

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie ni-
emieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajc-
ryi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wio-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcyi 25
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłaty przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do których po-
stępuje do niemiecko-austriackich należących urzędów po-
cztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Agencje Dzielni Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteini & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasensteini & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 25 stycznia.

Obrady parlamentu niemieckiego szybko postę-
pują krokiem. Załatwiony został projekt z dnia
23 b. m. z projektem do prawa o ślubach cywilnych,
przy którym przemawiał poseł Parczewski, przy-
jęty projekt o landsturmie, przeciwko któremu ku
ogorzeniu Niemców głosowali Polacy, centrum i de-
mokracy socjalni, przystąpił wreszcie dzisiaj do roz-
praw nad prawem bankowym w drugim czytaniu.
Jak długo nad nim potrwa dyskusja, czy przyjmie
parlament elaborat komisji, trudno przewidzieć.

Groźne chmury, jakie od dni kilkunastu na wscho-
dnie, gromadziły się niebie, zaczynają rozprasać się po-
woli. Wspólnym usiłowaniami przedstawicieli mocarstw za-
granicznych w Carogrodzie udało się znieślić W. wezra-
do ustępstw, które stanęły się niezawodnie podstawą po-
tęgowego załatwienia tego głośnego sporu. O ile można
wymiarować z depesz telegraficznych, zezwoliła W. Por-
przymiując pośrednictwo przedstawicieli zagranicznych,
a złożenie ponowne mieszaną komisji, która tą razą
bierze się nie na terytorium tureckie lecz czarnogór-
skie w jednym z nadgranicznych miasteczek. Wszyscy
wiadkowie tureckiej narodowości będą przesłuchiwa-
ni przez delegowanych tejże komisji na terytorium ture-
ckim, podczas gdy ewentualne wykonanie wyroku na
znanych za winnych poddanych księcia Mikolaja na-
pi na obszarze czarnogórskim. Obradująca od dni
kilku w Cetyniu skupczyna czarnogórska — która mó-
wiła nawiasem, po raz pierwszy próbuje swych sił na
wskach parlamentarnych — zarządkuje niezawodnie
we ugodne propozycje i nada im tym sposobem trwa-
łą podstawę, nieli to miało miejsce dotychczas w po-
dobnych razach, gdy gołe przyrzeczenie księcia za-
żelazka wystarczało sankcją.

Zgromadzenie narodowe wersalskie było na sobo-
dnie posiedzeniu widownią burzliwych rozpraw. Roz-
prawy te były tylko dalszym ciągiem piątkowych wie-
dnych dyskusji, w czasie których J. Favre z pioru-
niącą przeciw royalistom wystąpił mową. Bezpo-
średnim następstwem mowy p. Favre byłoby niezawo-
dnie — jak telegrafują do Köln. Ztg. przywrócenie
większości z 24 maja, gdyby przedział między royal-
istami a Orleanistami mniej był stanowczy. — Dzien-
niki francuskie bieżącym okiem śledzą wypadki poza-
warsalskie. Monitor donosi, że król Alfons odbył
23 bm. przegląd wojsk w Peralta, przyczem z ogro-
nym witalno go zapalem.

Król przybywszy do Peralty wydał proklamacy-
ę mieszkańcom prowincji Biskai i Nawarry, w której
żywsze objawił życzenia ustalenia jak najprędzej
leżącego pokoju. Król podniósł przedewszyst-
kiem te okoliczności, że wstąpienie jego na tron odbyło
się bez rozlewu krwi. Jeśli mieszkańcy Biskai i Na-
warry nie chcą poddać się woli ogromnej większości ca-
łego narodu, nie nie pozostanie, jak dalej prowadzić
przebieg królestwa. Król przyrzeka, że krzywdy wyrządzone reli-
giom katolickiej zostaną naprawione, a on sam będzie
wewnątrz konstytucyjnym monarchą. Niesie im pokój
przebieg królestwa obu prowincji, iż nie naru-
ją w niczem dawnych ich praw, których spokojne
wykonywanie przyczyni się do podniesienia dobrobytu
prowincji.

Ma ukazać się również proklamacya do narodu.

O sposobie życia i zarobkowania

Europejczyków

w Indjach Wschodnich.

ODCZYT

dr. Adama hr. Sierakowskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 19.)

II.

Widzimy z tego dla braku czasu tylko pobie-
nie określonego obrazka indoeuropejskiego życia, że
nie jest bynajmniej różni ustanie. Wiemy także,
tylko za moim Europejczykiem jest w możności żyć
Indjach wygodnie i od zgrabnego wpływu klimatu
dany raz się uchroni. Następujące nam się
to nasuwają pytania: Jaka jest finansowa sytuacja
Europejczyka w Indjach, jakie widoki przyszłego za-
kuściągają go z Europy na daleki Wschód? I
liż osiągnięte w Indjach zyski pieniężne mogą być
porównanie z groźbą mu od niezdrowego klimatu
bezpieczeństwem?

Zamiast odpowiedzi opowiem pokrótce, jakie są
obitości źródła zarobku dla Europejczyka w In-
dach. Administracja państwa tak obfitego jak
wymaga naturalnie współdziałania bardzo licznęj
porady urzędników, z pomiędzy których pewna li-
sta starych wykształconych i lepiej uposażonych
urzędników na to jest przeznaczona, by ważniejsze
zadania urzędowe sprawowali. Ta klasa urzędników wyż-
szych, zajmująca w państwie pozycję wielorako uprzy-
wilejowaną, złożona z samych urzędników tak zwanęj
gwarantowanej cywilnej służby, po-
wstaje z covenanted civil service, tworzy
Europejską arystokrację Indji, a Anglia ze służną
ją podziwianą niezmierzającą działalność tego klubu

Tutaj to zawezwie król Alfons wszystkich Hiszpanów,
bez względu na jakieś stronnictwa, aby gro-
madzili się około monarchii konstytucyjnej. Stronn-
ictwem przeciwnym zupełna przyrzeczone zostanie an-
necstya; oficerów karlistowskich zawezwie król do po-
wrotu, przyrzekając im zupełne przebaczenie.

Dekreta królewskie najrozmaitszego kalibru sypią
się jakby z rogu obfitości. Świeżo wydano dekret,
mocy którego ustanowiono na nowo różnicę rang mię-
dzy niższą a wyższą szlachtą (rycerze i hidalgos); inny
dekret zarządza zaprowadzenie rad jeneralnych. No-
minacje marszałków tych rad wydaje rząd.

Mimo że przedlitawska Rada państwa obraduje
już od dni kilku, nie zaszło tam nic takiego, co by za-
sługiwało na wzmiankę. Dzienniki wiedeńskie odzwier-
cają głośno o bliższym przedłożeniu Radzie państwa wnio-
sku do ustawy tak zwanęj „Incompatibilität“, czyli że
mandat posła pogodzić się nie da z pewnymi zajęciami
w radach kolejoowych i bankowych. Zaraz z roz-
poczęciem procesu Offenheima była mowa o takim
wniosku, który miał na celu uniemożliwienie piastowa-
nia zarazem godności posła i urzędu verwaltungserato-
wskiego. W razie, gdyby wniosek podobny przyszedł
na stoł Izby, obrady nad nim byłyby ciekawe w zgro-
madzeniu, liczącem blisko 80 verwaltungseratów.

Mowy

posła dr. Wł. Niegolewskiego

w obradach parlamentu

nad wnioskiem narodowościowym

w dniu 20 stycznia.

Po wygłoszeniu mowy przez posła Taczanowskiego
nad wnioskiem:

„Parlament postanawia zawezwać rząd pruski,
aby tenże uszanował prawa narodowe ludności
polskiej w dawniejszych ziemiach polskich, z stro-
ny rządu pruskiego i pruskiej monarchii prawo-
wie i rzeczywistość uznane, jako też traktatami
międzynarodowymi zastrzeżone, mianowicie zaś co
do praw języka polskiego, i aby rząd rozporzą-
dzenia sprzeciwiające się tymże prawom pozniósł.“

Marszałek: Panowie! Otwieram nad posta-
wionym wnioskiem dyskusję z uwagą, że poseł Lucius
z Erfurtu żąda przejścia nad wnioskiem do zwyczaj-
nego porządku dziennego. (Głosy z centrum: oho!)
Za wnioskiem żądającym przejścia do zwykłego po-
rządku dziennego, udzielam głosu posłowi Unruhe-
Bomat.

Unruhe-Bomat: Panowie! Przemawiam za
porządkiem dziennym wniesionym przez posła Luciusa,
bo mojem przekonaniem wniosek posła Taczanowskiego
i towarzyszy nie należy tutaj, ale do sejmiku monarchii.
Parlament mógłby tylko w takim razie rozstrzygać
tę sprawę, gdyby naruszona była konstytucya pań-

7000 gentlemów, który Indjami zarządzają. Nazwiska
mówów jak Macaulay, sir James Mackintosh i sir
Henry Maine uświetniają roczniki cywilnej służby in-
dyjskiej. Tylko angielscy poddani mogą wstępować
do indyjskiej służby cywilnej, złożywszy poprzednio
publicznie egzamin w Anglii, a popracowawszy później,
także w Anglii, przez dwa lata nad językami wach-
dzeniami i prawodawstwem indyjskim pod dozorem exa-
minatorów państwowych. Zapisują ich potem do listy
urzędników cywilnych i posyłają niebawem zazwyczaj
20—25 lat wieku liczących do Indji, gdzie im rząd
gwarantuje minimalną pensję 480 ft. bez względu na
ilość i jakość opróżnianych w służbie indyjskiej ur-
zędów.

Pensye urzędników cywilnych już same przez się
według pojść europejskich są wysokimi. Ale nieraz
podwojone i potrójne bywają przez prawie pod pe-
wnymi warunkami dozwoloną kumulacyą kilku urzęd-
ów i przez znaczne dodatki do pensyi na koszt pa-
dżi i reprezentacyjne. Wymienię teraz najwyższe
płace urzędników indyjskich: Wicekról pobiera rocznie
25,080 ft. gubernatorowie największych prowincji po-
bierają od 11,316—12,792 ft., zarządcy mniejszych
obwodów i prowincji od 3492—5592 ft., członkowie
najwyższej rady indyjskiej 7992 ft., sędziowie najwy-
szego trybunału 4992 ft., a sędziowie pierwszej instancji
3000 ft.

Każdy urzędnik gwarantowanej cywilnej służby
indyjskiej otrzymuje po 25-letniej służbie eme-
ryturę roczną 1000 ft. czyli 6666 tal. Ale 25 lat służ-
by w Indjach znaczy tylko tyle co 22 lata istotnej
tamże rezydencji, gdyż 3 lata odliczyć można śmiało
na prawem dozwolone urlopy. Po nie więcej jak pię-
ciu latach służby dostaje się już emeryturę 150 ft., po
10 latach 250 ft., a po 15 latach służby emeryturę
roczną 350 ft.

Dla nie-Anglików owa służba cywilna trud-
na i to tylko przez następny wybieg jest dostępna.
Wstępuje się do anglo-indyjskiej armii, a gdy się tam
po okazaniu dostatecznych zdolności zostanie przyjętym
do wyborowej korporacyi oficerów sztabowych, wtedy
ma się już dostateczną kwalifikacyą, by w razie potrze-
by mógł w której z tak zwanych nie-uregulowanych
prowincji północno zachodniej i środkowej Indji przez
kilkanaście lat z rządu sprawować komisarycznie, ale
z zapewnieniem całkowitej pensyi jaki wyższy urząd

stwa. Nie masz przecież ani jednego rozporządzenia,
któreby przeciw temu mówiło i wnioskodawca nie przy-
toczył nic w tej mierze. Co się tyczy Magna
charta, na którą odwołuje się wnioskodawca, takowa
jak i wiedeńskie traktaty zniesione zostały przez lata
1866 i 1870. (Protesty z centrum i prawicy.) Panowie
może jesteście innego zdania i nie chce was by-
najmniej przekonywać, że moje zdanie w tej mierze
jest słuszne. Orzeczenia traktatów wiedeńskich a
mianowicie utworzenie niemieckiego związku, obalono
w roku 1866 a my w Prusach mamy oddać tylko prus-
ką konstytucyą warującą prawa poszczególnym pań-
stwom obywatelom. Dopóki więc nie zostanie udowo-
dnione, że pruska konstytucya w sprzeczności jest z
konstytucyą cesarstwa, parlament nie może żadnej w
tej mierze powyżej uchwały. Ani wniosek, ani moty-
wa doń dołączone nic nie zawierają w tym względzie.
Jeżeli ziomkowie moi polskiej narodowości twierdzą,
że pewne rozporządzenia pruskich rządów prowincyo-
nalnych lub władz powiatowych krzywdę im czynią,
naruszając prawa ich narodowości, powinni udać się
do pruskiego sejmiku, bo parlament nie ma z tem nic do
czynienia. Dla tego przemawiam za przejściem do po-
rządku dziennego i proszę panów, abyście się przychy-
lili do mego życzenia.

Marszałek: Przeciwny zwykłemu porządkowi
dziennemu udzielam głosu p. posłowi dr. Niegole-
wskiemu.

Dr. Niegolewski: Niepojęta mi jest przede-
wzięciem rzecz, dla czego poprzedni mówca kładący
wstanie przysięga na to, że pochodzi z W. Ks. Poznań-
skiego i zna jego stosunki, mógł postawić i uzasadnić
wniosek za przejściem do porządku dziennego, skoro
system rządu, przeciw któremu wymierzony jest nasz
wniosek, w dniu wczorajszym dostatecznie został okre-
ślony w tej Izbie. System ten nazwałem systemem
ogłupienia w szkole a zdziwienia na polu religijnem.
Obowiązkiem byłoby pana posła żądać od nas dowodów na to. Urzędnicy W. Ks. Poznań-
skiego od pierwszego do ostatniego starają się fałszy-
wymi doniesieniami, tendencyjnymi sprawozdaniami
(oho!) dowiedzieć tego państwa — w błąd wprowadzać
władze centralne. Tak panowie! Miałem już sposo-
bność dowieść, że tam gdzie nie mieli powodu do prze-
śladowań, sami go sobie tworzyli i to w sposób kary-
godny, prowokacyami i różnymi innymi sposobami pro-
wadząc ludźmi do kryminalu, celem przypodobania się
władzom centralnym i zrobienia kariery. Sądzę, iż
winienem przez szacunek dla Wysokiej tej Izby i dla
własnej osoby, — ponieważ pan poseł zaniechał
bliżej się rozprawy w systemach, które u nas panują,
a jedynie zadowolnić się wypowiedzeniem, iż nieznane
mu są żadne rozporządzenia, któreby polską narodowość
krzywdziły — udowodnić twierdzenia moje, że albo p.
poseł mało się troszczy o swój urząd...

(Oho! Wesołość.)
Marszałek: Zmuszony jestem przerwać panu
mówcy. Orzeczenie: „pan poseł troszczy się mało o
swoją urzęd.“ jest osobistą zaczepką, która nie należy
do rzeczy i w ogóle nie jest dozwoloną w parlamen-
tach; powołuję go przeto do porządku.

Poseł doktor Niegolewski: Cofam moje wy-
rażenie, o ile takowe jest nieparlamentarnem i prze-
chodzę do faktycznego udowodnienia tego, com twierdził.
Panowie! Rozpoczynam od administracyi. Faktem
jest netycznym, że z febryczną manią germanizują i

Cywilny. W ten sposób i nasz rodak, kapitał H. A.
C. Szczępaniński, syn emigranta z Plockiego a szwagier
lorda Napier of Megdala, został i jest dotąd zarządcą
obwodu Woon w państwie Hyderabad i pobiera mie-
sięcznie 760 talarów.

Urzędy zaś niegwarantowanej służby in-
dyjskiej dla wszystkich dostatecznie uzdolnionych
Europejczyków bez względu narodowości stoją otwo-
rem. A i te urzędy zapewniają nieraz wysoką płacę,
zwłaszcza w oddziałach leśnictwa, szkół i inżynierii,
ale urzędy te nie dają prawa do emerytury i dla
tego mniej są korzystne.

W leśnictwie indyjskim sami prawie tylko Niem-
cy urzędują.

W zarządzie szkolnym 3 Niemców wysokie za-
jmuje stanowiska: 1) dr. Leitner, dyrektor szkoły
wyższej w Lahore, sławny zbieracz starożytności gre-
cko-baktryjskiej i indoeuropejskiej; 2) Blochmann,
profesor muzulmański uniwersytetu w Kalkucie,
najlepszy znawca życia politycznego i religijnego wy-
znawców Islamu w Indjach i wreszcie 3) dr. G. Büh-
ler, pilny badacz rękopismów sanskryckich w pro-
wincyi Bombay.

Koleje żelazne indyjskie dają także zajęcie
tysiącom Europejczyków wszystkich narodowości; i tak
koleje Bengalu tylko utrzymują 5—6,000 Europej-
czyków. Wszelako nadmienię tu mi wypadka, że ze
wszystkich Indo-Europejczyków najgorzej się mają
biedni szafnerowie kolejowi, bo nie więcej jak 53—63
tal. miesięcznie pobierają, z czego w Indjach Europej-
czykowi utrzymać się trudno.

Co się tyczy stanu wojskowego, to przy istnie-
jącem dzisiaj urządzeniu, że kadry wszystkich puł-
ków są w Anglii a z każdego pułku zwykle jeden
batalion w Anglii a drugi w Indjach stoi, o służbie
w wojsku indoeuropejskim jako o specjalnie indy-
jskim sposobie utrzymania się, ani mowy być nie
może. Tyle tylko powiem, że wprawdzie nie żołnierze
ale oficerowie podczas swej służby w Indjach wyższą
pobierają płacę, i że uzdolnieni oficerowie sztabowi
mają nadto szansę otrzymania urlopu na czas nieogra-
niczony, by mogli w której z nie-uregulowanych pro-
wincyi urządzić jakiś cywilny w zastępstwie sprawo-
wać. Zwyczaj ten przechował się jeszcze z tradycyi
pierwszych czasów okupacyi indyjskiego półwyspu
przez Anglików, kiedy to Robert Clive i jego towa-

przechrzczając dowolnie polskie nazwiska miejscowo-
ści, nie zważając bynajmniej, że przez to stawają w
sprzeczności z aktami hipotecznymi i z aktami grunto-
wymi. Dalej ściągają ludzi, którzy przechrzczenia doko-
nanego w sprzeczności z aktami gruntowymi, nie u-
znają i urzędowych listów adresowanych do tak zmien-
czonych miejscowości nie przyjmują. Tak, panowie,
mógłbym wam dostarczyć dowodów, że z tego powodu
skazywano niektóre osoby na grzywny i to na wysokie
grzywny; ja sam zmuszony byłem tak wysokie grzy-
wny zapłacić. Sądzę, że takie dowolne przechrzczenie
nazw miejscowości, nie tylko narusza prawo narodowe,
ale nadto nadwiera również i prawo materialne, pra-
wo majątkowe. Żadnemu rządowi nie przysługuje
prawo przedsiębrania dowolnie podobnego przechrz-
cania.

Tak, panowie, również i nazwiska własne, nazwi-
ska rodzinne przemieniane zostają dowolnie na niemie-
ckie. Instrukcyja rejencyjna z dnia 13 września 1874
r., podpisana przez pana prezesa Wegnera, zaka-
zała urzędnikom stanu cywilnego prowadzić polskich
protokołów pobocznych, a w razie gwałtownej potrzeby,
gdy w ogóle przetłumaczyć cośkolwiek konieczne na-
leży, nie wolno w protokole wzmiankować, że użyty
był tłumacz i który tłumacz. W jakim celu rozporzą-
dzenie to wydane zostało? W tym, aby z urzędu
zmieniać polskie nazwiska, wynarodowić je i w ten
sposób doprowadzić w kraju do jak największych ba-
łamuctw.

Panowie, muszę wam zatem — ponieważ właśnie
mówca poprzedni oświadczył, iż wszystko mu to jest
nieznane — przedłożyć kilka metryk z Zdun, natu-
ralnie wyłącznie po niemiecku zredagowanych. W me-
tryce nazwano matkę z domu Kierzkowską do-
woli Kierzkę. Jeżeli jeszcze więcej przykładów
chcecie, przeto przytoczę wam, że ten sam urzędnik
stanu cywilnego, posiadający język polski, zmienił na-
zwisko żony Jaskulska na Schwalbe i zapisał
ją jako matkę dziecka.

(Śmiech.)
Wyraz bowiem polski „jaskółka“ znaczy
„Schwalbe.“

Panowie śmieciecie się; dla nas jednakże urzęd-
ta zmiana nazwisk własnych jest rzeczą za bardzo powa-
żną, abyśmy się z nią śmiać mogli. — Rząd jed-
ynie — powiadam — wydał wspomniane przeze-
rozporządzenie do urzędników stanu cywilnego w
celu, aby ci urzędownie mogli kłamać i fałszować
tworzyć.

(Oho!)

Tak jest! — powtarzam — mógłbym bowiem całe
płiki tego rodzaju akt stanu cywilnego przedłożyć pa-
nom, w których nie masz ani jednego nazwiska pol-
skiego poprawnie zapisanego, aby w danym razie po-
źniej tych, co właściwie swe nazwisko zatrzymują — a
tego mieliśmy już przykłady w W. Ks. Poznańskim
— pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważ można
im wtedy na zasadzie ksiąg stanu cywilnego udowo-
dnić, że fałszywymi podpisawali się nazwiskami. Z dru-
giej strony chcą przymuszać ludzi, aby, sprzecznie
z kościelnymi metrykami, imiona swe po niemiecku
pisali.

Jak widzicie, panowie, wcale u nas nie przebie-
rają w środkach germanizacyjnych.

Panowie, umyślnie tu odsłaniam te fałszerstwa
ku publicznej wiadomości, i ciekaw jestem, czy

ryzykuje przedstawić światnie wprawdzie, ale nie
zbyt godnie, typ żołnierzy-polityków, żołnierzy-admini-
stratorów. Ze się przytem będą nadużyć nie obawiało,
wykazał dostatecznie Macaulay.

W ogóle urzędnicy cywilni większe pobierają pen-
sye od wojskowych, ale pod względem emerytury oba
te stany są ze sobą porównane. Wszelako ze względu
na zdrowie zaleciłbym więcej służbę w wojsku, bo wo-
jskowy przez ciągłą zmianę kwatery ulega mniej kli-
matycznym wpływom. A i urządzenia sanitarne w ar-
mii indoeuropejskiej są tak wyborze, że dzisiaj liczba
chorych w armii nie przenosi 6 proc., kiedy jeszcze za
czasów lorda Lawrence, 10 lat temu, przeszło 10 proc.
wynosiła!

Ogromne są dochody lekarzy europejskich w In-
dyach, bo zwykłe od każdej rodziny europejskiego u-
rzednika 2 proc. jego płacy rocznie za doglądanie le-
karskie pobierają, a i krajowcy zamożniejsi chętnie i
często ich konsultują i szalenie płacą.

Ze lekarze duszy ludzkiej, t. j. misjonarze, tylko
zasługi przed Panem Bogiem a bynajmniej materialne
zbierają korzyści, na to się każdy z mną zgodzi, kto
zna historię naszych misji w zabójczym klimacie in-
dyjskim.

Nawiasowo tu wspomnę, że żyje dziś w Indjach
1,090,000 katolików a 224,000 protestantów.

Gdy mowa o Indjach jako o źródle bogactw dla
Anglii, nie rozumie się przez to jakich przewyżek in-
dyjskiego budżetu do londyńskiego banku wpływają-
cych — bo cały dochód indyjskiego skarbu, 336 mi-
lionów talarów nie przenoszący, pochłaniają koszty ad-
ministracyi i wojska; ale ma się raczej na myśli han-
del indyjski i łatwość, z jaką przedsiębiorcy, poddani
angielscy jako kupcy w Indjach majątku się dora-
biają. Ale i innych narodów Europejskich czerpie
często i bez najmniejszej ze strony rządu szkodliwej z ro-
gu obfitości indyjskiego handlu, jeśli tylko z dostate-
cznym kapitałem obrotowym do kraju przybyli. Nie-
mieckie domy handlowe we wszystkich ważniejszych
miastach portowych znajdują się i z roku do roku
większego nabierają znaczenia. Bo też i kupiec nie-
miecki pod dwoma względami wyżej stoi od angiel-
skiego: żyje wiele skromniej i umie lepiej krajowców
w swoim interesie użytkować. Za przykład niech
nam posłuży dom Volkart w Bombay. Otóż firma ta
założyła w Bowhuggur na obfitującym w bawełnę

pan prokurator zechce przeciw temu urzędnikowi stanu cywilnego na zasadzie §§ 348 i 271 kodeksu karnego wystąpić. Bardzo wątpliwe.

Otóż w ten sposób, panowie obchodzą się z nami na każdym polu. Prawo o stowarzyszeniach nie zabrania przystąpienia do towarzystw nauczycielskich i urzędników. U nas jednakże przyszło do tego, że nauczycielom nie wolno należeć nawet do towarzystw śpiewu; powołują się tu na reskrypt z dnia 18 marca 1872 r. Do „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ nie wolno również należeć nauczycielom, lubo tu mógłbym się powołać na powagi, jak profesor Virohow, który odwiedzał towarzystwo i muzeum tegoż i przyznał mu wszelką pochwale, co do usiłowań jego w kierunku naukowym. Tak, panowie, przyszło nawet do tego, że w Włodzisławie (Łosław) rozwiązano czytelnia dla tego, że członkowie jej rozmawiali po polsku.

W ostatnim czasie przyszło nadto do tego, że kiedy szczęśliwym zbiegiem okoliczności wzrosła u nas liczba nauczycieli i urzędników narodowości polskiej i kiedy nie można było wystąpić przeciw skargom Polaków o zaniedbywanie ich języka z zarzutem, że nie dość poświęcają się zawodowi urzędniczemu, wywołano, powiadając, przesładowanie tychże. Doczekali się oni tego, że bez najmniejszego cienia zarzutu co do ich prowadzenia się lub uczynienia — a byli oni wszyscy doświadczeni i wytrawni pedagogzy, jak zasłużony radca szkolny pan Milewski i wielu innych nauczycieli i profesorów — ze strachu rodzinnych i kół rodzinnych wyrzuceni i w obec kraju przeniesieni zostali. Zaprawdę, panowie, na to nie wolno było się powołać, aby nie stawiać przed oczyma społeczeństwa obrazu, który byłby dla nas wstydem. Natomiast zostawiono oczywiście otwartą drogę importowania nauczycieli dla ich zaciętości i germanizacji, to też w każdym względzie wolno im czynić co im się podoba i nie potrzebują się oni bynajmniej obawiać śledstwa. Przeciwnie zaś z obciążeniem i lekceważeniem paragrafów ordynacji kryminalnej i kodeksu karnego aresztowani bywają osiadli obywatele, jak np. mój brat, hrabia Międzyński i inni, bez najmniejszej przyczyny i wbrew konstytucji oraz prawom wolności osobistej porożniacy. Jak wiadomo, uwięziono mego brata z tej przyczyny, że pieniędzy, będących własnością członków parafii i u niego złożonych, do których administracji konsystorz nigdy w świecie nie rościł sobie pretensyi, wydał nie chciwie. Tę kwestyę prawną co do tytułu własności należało rozstrzygnąć na drodze cywilnej. Ale dla tego więzić i nie stawiać przed sądem kompetentnym, jest to w każdym razie napaścią wykonaną wbrew wszelkiemu prawu.

Opuszczam panowie dziedzinę administracji i przechodzę do szkoły. Wiadomą przecież jest rzeczą, że Prusy po okupacji pod pretekstem Stein, którego cień z tryumfem bez wątpienia po nad polami bitew pod Karłowym i Sedanem unosi się, radując się nad wszystkimi temi powodzeniami, wiadomą jest, powtarzam, rzecz, że minister Stein wkrótce po okupacji zachęcał germanizację poznańskiej rejencji wyszydł. — Minister Stein, mając zatem, którego szanować będziemy i szanować musicie, wydał na owe zachcianki germanizacyjne rejencji poznańskiej następujący reskrypt:

„Co się tyczy rozszerzenia języka niemieckiego, chodzi przede wszystkim o to, aby sobie samemu jasno uprzytomnić, czego się żądać chce i żądać powinno w tej mierze, to jest, czyli się wpłynąć na ogólnie zrozumienie języka niemieckiego u politycznych mieszkańców tamtejszej prowincyi, czyli też ma być zamiarem, aby cały naród zwołać i nieznacznie wprowadzić, ale dla tego niemniej jak najzupełniej zgermanizować. Według zdania ministerstwa tylko pierwszy przypadek jest potrzebny, zaleca się i jest wykonalny, drugiego nie zaleca się i jest niewykonalny. Albowiem, aby być dobrymi zupełnie poddanych, aby móż brać udział w korzyściach instytucyi państwowych, pożądanym jest wprawdzie i potrzebnym, aby Polacy język państwowy i rządowy znali i w nim porozumiewać się mogli, nie potrzeba przecież wcale, aby dla tego zarzucać mieli, lub choćby tylko zaniedbywać język ojczysty. Posiadanie dwóch języków nie tylko nie jest niekorzystnym, lecz owszem za rzecz korzystną uważane być może, gdyż zwykle połączone jest z większą bystrością umysłową i darem łatwiejszej pojętności. Jednakże, gdyby nawet uważać miano za rzecz pożądaną, aby używanie języka polskiego

kattawarskim półwyspie flozckarnia bawelny na akcie, ale część akty derno pomiędzy mieszkających do kół indyjskich właścicieli ziemskich rozdała, by ich do większej produkcji bawelny zachęcić. Bawelna jest głównym przedmiotem handlu na zachodnim wybrzeżu indyjskiego półwyspu.

Wywosi się on, zwykle w stanie surowym do Anglii, tam w Lancashire przerabia się na rozmaite materje, a potem znów do Indyi wraca pod nazwą towarów manchesterowych. Gdy wszelako dzisiaj w skutek podrożeń robotnika w Anglii z każdym dniem prawie nowe przedmioty bawelny w samych Indjach w przemyśle Bombaj powstają, a w skutek tego obrotu manchesterowego towaru w Indjach nieco się utrudniło, rząd indyjski bardzo zdrową kieruje się polityką handlową, chcąc targi środkowej Azji i zachodnio-południowych Chin dla zalewających Indye fabrykatów europejskich wyzyskać. Jakoż dotychczas towary angielskie w środkowej Azji a zwłaszcza we wschodnim Turkestanie prawie wcale nie są znane, a Rosya tylko obsyła targi Kaszgaru i Yarkandu.

A jednak kosztu transportu jednego centnara towarów z Bombaj do Yarkandu o 5 tal. mniej wynoszą niż z Moskwy do Yarkandu! Korzyść dla przedsiębiorczych kupców angielskich zdawałaby się wtedy niezaprzeczona. Ale i niesłychaną trudność trzeba mieć na uwadze w przeprowadzeniu wygodnej drogi handlowej przez przełaz Himalayów, 16—20,000 stóp wysokości, śniegami wiecznie pokryte i w ogóle tylko przez 3 miesiące w roku dla podróżnych dostępne. — Wszakże jeszcze bardzo niedawno temu karawana kupca Russel do Yarkandu przy przebyciu wąwozu Rakorom w śniegach i bezdrożach przepadła! Natomiast drogi handlowe Rosji do środkowej Azji, chociaż znacznie dłuższe, ale wygodniejsze są i wiekowym handlem do tego stopnia utarte, że nawet dziś już bardzo na seryo o przemianie traktów karawanowych na koleje żelazne mowa. Jakoż w niezbyt dalekiej przyszłości możemy się spodziewać orenbursko-samarkandzkiej kolei.

Wiele większe korzyści od problematycznego nieo handlu z środkową Azją zapewnia kupcowi ingo-europejskiemu projekt w obecnej chwili bardzo starannie rozstrząsany, opiewający na potężną rzecze Iravaddi towarów europejskich z indyjskiej prowincyi Birman do granicy Ahanan, dzielnicę południowo-zachodnich

zwolna ograniczyć i tym sposobem lud wynarodowić, to przecież każdy krok jawny, postawiony ku wyraźnemu wypięceniu ich języka, zamiast do celu doprowadzić, raczej od niego oddala. Religia i język są największą świętością każdego narodu, na nich opiera się cała potęga usposobień i pojęć. Władza umiejscą je uznać, poważać i szanować, może być pewną, że potrafi sobie zjednać serca poddanych; atoli władza, która dla tej świętości jest obojętną, lub co gorsza pozwoli sobie zaczepiać ją, ta zniechęca i poniża naród i wytwarza sobie niewiernych i złych poddanych. Kto by atoli chciał sądzić, że się to wiele przyczyni do oświecenia polskiego narodu, jeśli przyznajmniej pod względem języka zostanie zgermanizowany, ten grubą popełniłby pomyłkę. — Kształcenie jednostek w każdym narodzie może jedynie w języku ojczystym być dopełnieniem; tylko na tym języku, w którym człowiek myśli, opiera się możliwość jego zapamiętywania i pojętności, a zatem najwłaściwszy i najżywiejszy pierwiastek jego wykształcenia. Mógł on w obcym języku wiele się nauczyć i mnóstwo nabyć wiadomości, atoli to co rzeczywiście wie i rozumie, to wie i rozumie tylko w jednym języku, i to w tym, w którym myśli, a więc zwykle w języku swym ojczystym; zabrać mu ten język, a z nim cały jego sposób pojmowania i chcieć mu w zamian za to narzucić inny, obcy i to sztucznie, byłoby to zupełnie przewrotną drogą kształcenia już w obec jednostki, a cóż dopiero w obse całego narodu, nawet i w takim razie, gdyby tenże nie posiadał tak bogatego, odrębnego, wyrobionego i gramatycznie skończoności języka, jakim jest polski. Chcąc rzeczywiście z dobrym skutkiem działać dla oświaty polskiego narodu, to zawsze najpewniej w jego własnym języku dążyć do skutecznego. Interesem rządu zaś dostatecznie się zaradzi, jeśli język niemiecki tylko jako przedmiot naukowy wprowadzony będzie do szkół i jeśli do tego dążyć się będzie, aby dzieci przed wyjściem ze szkoły posiadać musiały pewną w nim biegłość.

Panowie, tak przemawiała jedna z największych ozdób i jeden z załozyteli wielkości Niemiec, tak przemawiał minister Stein. Teraz chciałbym wam uprzytomnić, do czego dąży w przeciwnieństwie z temi zasadami tego niemieckiego męża stanu środku, jakich rząd w ziemiach polskich używa.

Do pewnego czasu był język polski w niższych klasach wszędzie językiem wykładowym, i dopiero z wolna, kiedy uczniowie nabrali już pewnego wydoskonalenia w języku niemieckim, traktowano na równym stopniu język polski i niemiecki. W ostatnich latach rozpoczęto wypierać coraz bardziej język polski jako język wykładowy. W protestanckich i bezwyznaniowych szkołach i gimnazjach obecnie wypartym jest całkowicie język polski jako język wykładowy. Nie dość jeszcze na tem; wyparto w ogóle język polski jako przedmiot naukowy i uczyniono go przedmiotem nauki nieprzymusowemu, który udzielany być może po za planem lekcyi. W roku 1873 zniesiono w szkole realnej w Poznaniu polskie klasy równoległe, w których nauka w języku polskim wykładana była. W gimnazjach katolickich w Ostrowie i ad Sanctam Mariam Magdalenam w Poznaniu rozpozjęto tem, że nasamprzód w kwarcie wyrugowano język polski jako wykładowy a w jego miejsce wprowadzono niemiecki. Na tem nie poprzestano. W środku roku szkolnego 1873 wprowadzono aż do septymy niemiecki język jako wykładowy i naraz zaczęto udzielać i tym polskim dzieciom, które języka niemieckiego dotąd wcale nie znały, naukę w języku wcale im nieznanym. Pytam się tedy, czy dzieci się przy takim postępowaniu czegośkolwiek nauczą? Nie, przeciwnie muszą one zapomnieć i to, czego się w domu nauczyły. W seminarjach wykładana jest od dnia 31 lipca 1873 r. religia i wszystkie inne przedmioty po niemiecku; tak, nawet szkoły miejskie nie zostały oszczędzone. Czynnym mianowicie pod tym względem okazał się burmistrz Kohnleis, ażeby może przez to osłabił wrażenie swęj mowy, jaką wypowiedział w Izbie panów i w której objawił zachcianki przedsięwzięcia aneksyi aż po za Wisłę, sądzę, że aż do Wilna, które zresztą wygadanie się z temi zachciankami Niemcy za złe mu wzięli. Prześcięgnął on też za to w szale swym germanizacyjnym rząd, kolegium prowincjonalne szkolne, ministra. I tak w Poznaniu zniósł nie tylko w wyższych szkołach miejskich język polski jako wykładowy; ale nadto nie po-

Chin. Nie zbyt daleko od rzeki Iravaddi odkryto w Mulmein i wzdłuż rzeczki Tenasserim wyborny węgiel coby znacznie żegluga parową ułatwiło a o zwyciężkim usunięciu innych jakich trudności nasuwających się przy utworzeniu tej nowej drogi handlowej wątpić nam trudno, bo to przecie angielskiego właśnie kupca jest przysłowie, że „gdzie jest wola, tam i droga się znajduje.“

Dotąd tylko o handlu na większą skalę mówiliśmy. Ale w Indjach jest także i wielu mniejszych kupców Europejskich, co w sklepach i w sklepikach europejskie towary sprzedają. Ten sposób zarobkowania w ogóle nie wielkie przynosi korzyści, bo towary europejskie, gdy dłuższy nieco w sklepie leżą, od klimatu i białych mrówek niszczeją. A nadto jeszcze właściciele sklepów obyczajem krajowym są zmuszeni kupującym na długi czas kredyt dawać. Toć przecież nawet i w kościołach chrześcijańskich Indyi jałmużnę kredytują i sam widziałem jak w jednym z kościołów Bombaju ktoś zbierającemu jałmużnę działoł zamiast gotowego groza świstek papieru z śwem nazwiskiem i sumą przyobiecaną do ręki wciągnął! Przy podobnych stosunkach kredytowych ceny sklepowe są naturalnie wysokie. Para europejskich rękawiczek kosztuje 2—3 tal. Stawni na cały świat fotografowie Shepherd i Bourne w Kalkucie 16 talarów biorą za tuzin fotografii wizytowego formatu. W południowych Indjach, Bangalore i Trichinopoly, krajowcy bardzo piękne wyroby złote tania robią a Europejczyj po miastach portowych też same wyroby po europejskich sklepach szalenie drogą muszą opłacić. I ja będąc w Bangalore kupiłem sobie śliczny medalion złoty za 10 tal. a gdy później w Bombay podobny zupełnie medalion chciałem dokupić, p. Watson żądał odemnie 33 tal. więcej! Fryzjerowie europejscy w Indjach biorą za uczesanie lub ostrzyżenie po 20 a za ogolenie po 10 sbr.

(Dokończenie nastąpi.)

zostawił go nawet jako przymusowy przedmiot nauki. Do pensjonatów nawet prywatnych i szkół żeńskich wyciągnął swoje ramię i z tych język polski wyrugował. W miejskiej szkole średniej widział się rektor Hielscher zmuszonym do zapytania się rodziców Niemców, czy chcą ażeby ich dzieci po polsku się uczyły. Odpowiedzi wypadły tak, że 75 procent Niemców powiedział: dobrze, chcemy, żeby język polski pozostał przedmiotem nauki, — a reszta napisała nawet na rewersie, który im został do podpisu przedłożony; tak jest, gruntownie, upraszamy o to bardzo.

W końcu istniały w Poznaniu przy klasztorach Urszulanek i Sióstr miłosierdzia bezpłatne szkoły, gdzie dziatwa pozbawiona wszelkiej opieki i dziatwa ubogich rodziców kształciła się i umoralniała. Wszystkie te szkoły, w których ubogim osieroconym dzieciom udzielano bezpłatnej nauki, zostały jednem pociąganiem pióra zniszczone. A Siostry miłosierdzia, Panowie, dowiodły zaiste niezbitemi faktami, że spełniały w obec państwa swą powinność. Zapytajcie tych, co brali udział w ostatnich bojach, ile to Polek, należących do stowarzyszenia Sióstr miłosierdzia, oddawało się z całym poświęceniem pielęgnowaniu rannych. A nagrodą dź się ich to, że muszą patrzeć na zdziczenie tej dziatwy, którą ustrzedz chciały przed zdziczeniem.

Dnia 1 października 1874 r. zniesiono nawet alumnat ad Sanctam Mariam Magdalenam; do alumnatu tego przyjmowano młodzież chcącą się kształcić w naukach gimnazjalnych; jeśli ktoś z tej młodzieży chciał się poświęcić stanowi duchownemu, mógł to uczynić; nie potrzebował jednakże. Alumnat ten został polskiem funduszem grozem, powstał bowiem z kar, jakie Polacy płacić musieli za to, iż brali udział w walce przeciw Rosji w r. 1831.

Istną zaprawdę dolinę łez przedstawiają katolickie miejskie szkoły elementarne. Przyszło już do tego, że miejski nauczyciel nie wie właściwie, co ma robić. Każą mu na gwałt wlewać w dzieci naukę mądrości języka niemieckiego, dzieci jednakże nie z tego nie rozumieją, a czas upływa na tem że z tablic Winkelmanna uczą się nazw niektórych zwierząt. Zaledwie jednakże wyrosną z lat obowiązujących do szkoły, zapominają i tej drobniny a umysł ich, dzięki podobnemu mechanizmowi, nie kształci się, lecz przekształca rodzice zaś, a mam tu przede wszystkim na oku; ludność wiejską, skargą się, iż w nagrodę ofiar poniesionych dla państwa, czy to przez podatek pieniężny czy podatek krwi, muszą dziś patrzeć na to, jak dzieci ich oddawane bywają w szkołach na łup ogłupienia.

W Kaszubach zakazano wyraźnie dekretem z dnia 29 czerwca 1873 nauki pienia polskiego. Panowie, programy, które dotychczas przy szkołach katolickich w Poznaniu i w Ostrowie znależcza w obu krajowych drukowniach językach, odbite zostały obecnie ku większej chwale nowozbudowanego państwa niemieckiego w niemieckim wyłącznie języku.

Jeśli jednakże uczą czegoś jeszcze po polsku, uczą z umysłu tak, aby dzieci odczyty się języka polskiego. Miasto bowiem ogólnie za dobre uznanych wypisów, jaką bez zaprzeczenia książka Rymarkiewicza jest a którą właśnie dla tego usunęto, zaprowadzono nędzną ramotę pod tyt. Przyjaciel Dzieci. Język tu zepsuty, wyrażenia wykrzywające pojęcie rzeczy i barbarzyńskie. Mimo że nasza literatura posiada koryfeuszów, którzy mogliby się bezwzględnie z waszymi zmierzyć koryfeuszami, toć nie ma o nich najmniejszej wzmianki w przytoczonym co dopiero Przyjacielu Dzieci, ani słowa o Mickiewiczu, ani słowa o Słowackim, ani słowa o Krasińskim, Lelewelu, Szajnosze, Kromerze, ani słowa o najzupełniejszych i powszechnie znanych naszych męzach.

Co się mnie tyczy, muszę bez ogłówek powiedzieć, że zaprowadzenie podobnej ramoty w wyższych szkolnych zakładach uważam za nagrawanie się z nauki polskiego języka. Nie dość na tem. Sława Kalifa Omara, który, jak utrzymują dziejopisarze kazał spalić księgozbiór aleksandryjski, nie pozwoliła zasnąć spokojnie naszym niemieckim cywilizatorom; panowie ci zakazali wydawania z bibliotek w gimnazjach w Poznaniu, Śremie, Inowrocławiu i innych szkolnych zakładach uczniom polskich książek. Pytam się, czy nie znajdzie się ktoś, coby nazwiska tych panów chciał uratować od zapomnienia i pojąć je, jak to się stało z Omarem, do potomności? Świat uczony nie zdołał po przedsięwzięciu badawczych i gruntownych studyów wypróbowywać, czy Omar rzeczywiście podobnym był barbarzyńcom. Dziś rolę Kalifa Omara przyjęli na siebie niemiecy cywilizatorowie.

O publicznych egzaminach zrobił już wzmiankę mój kolega p. Taczanowski, podnosząc między innemi, że wykluczono wykład polski i deklamacje polskie, a to dla tego, aby nie razić nieprzyjemnie ucha naczelnego prezesa...

Panowie, warto przypatrzeć się, jakim jest stan nauk w Księstwie Poznańskim po wygnaniu najdzielniejszych sił nauczycielskich. W miejsce wygnanych importowano obcych nauczycieli, nie rozumiejących ani uczni ani młgających być przez nich zrozumianymi.

Stan ten nieznośny doprowadził do tego, że taki przelozony szkoły miejskiej w Poznaniu przezywał małe dzieci ze złości, iż nie mógł się z niemi porozumieć: „eine Jammergesellschaft i Schwefelbände“ itp. Sami zresztą cywilizatorowie postępują, gdy idzie o skonstruowanie owego chaosu, jaki wkraśli się między uczni a nauczycieli dość otwarcie. W czasie egzaminu roku zeszłego w szkole przemysłowej w Poznaniu, w którym uczestniczyli sam prezes naczelnzy z wielu wyższymi urzędnikami, żądano od egzaminatora, by pytał po kolei. Skoro któryś z uczniów nie umiał odpowiedzieć na zapytanie, usprawiedliwiał się nauczyciel: „Ah, to Polak, ten mi się nie uczy, nie rozumie nic zgoła po niemiecku.“ Tym sposobem łączno przekonali się wyżsi urzędnicy, że dzięki ich rozporządzeniom młodzież polska bywa ogłupiana. Bo i po cóż widać młodzież w szkole, w której niczego nie jest zdolną się nauczyć?

Przechodzę teraz na pole religijne w W. Ka. Poznańskim. Naukę religii udzielali w szkołach naszych duchowni posiadający misyonem canonicam. Na raz rozkazano duchownym, by religii uczyli w języku niemieckim, w języku przeto niezrozumiałym dla dzieci powierzonych ich duchownej pieczy. — Ukaz ten doprowadził do znanych zatargów, postanowiono krótko i wężlowato: pierwszy lepszy nauczyciel ma wyklądać religię. Tak postanowił między innemi dyrektor Geist w Poznaniu, iż nauczyciele obowiązani są bezwzględnie pod rygorem usunięcia z urzędu do udzielania nauki religii; zwracał się przedewszystkiem do nauczycieli nie etatowych a uczniom znów rozkazał pod karą wydalania z zakładu uczęszczać na podobne wykłady. Jak świat długi i szeroki, panowie, nie było przykładu, aby zniwalać dzieci do pobierania od kogoś nauki religii, o którym się wie, że nie chce im jej udzielać, ani ma jakiegokolwiek o przedmiocie pojęcie. Podobne rozporządzenia doprowadziły nie

tylko do usuwania nauczycieli, lecz i wydalania uczniów jak np. znanego mi Bębenka, kwintanera gimnazjum węgrowskiego, którego dla tego wypędzono, że chciał brać udział w podobnie oktrojowanej nauce religii.

Panowie cywilizatorowie idą jeszcze dalej, wychodząc ze stanowiska, że religia jest zupełnie niepotrzebna. Dla tego mówią, że i prywatna nauka religii musi ulec zakazowi i zakazano ją. Na zażalenie Wilkońskiego z Kustodyi np. odpowiedział prezes naczelnzy, że nie powinien się mieszać do wykształcenia swego dziecka. Jeśli ojciec raz swe dziecko odda do gimnazjum, nie może według swego widzi mi się ka mu udzielać lekcyi prywatnych. Rozjeżdżającym się ferye uczniom rozdano dalej umyślnie w tym celu apłikowane rewersy, na których rodzice własnoręcznie mieli zobowiązać się podpisać, iż nie zezwolą na to, aby synom ich mieli udzielać prywatną naukę religii duchowni w polskim języku. W przeciwnym razie zagrożono wydaleniem z zakładu.

I to jeszcze nie wszystko, panowie. W gminach wiejskich, zwracam na to waszą uwagę, zakazano duchownym uczyć dzieci chłopskie religii, nawet w dzinach nie objętych planem przedmiotów obowiązujących. Landrat z Chodzieży przesłał pod dniem czerwca 1874 na ręce k. Szalema ukaz, mocą którego zabronił mu pod rygorem 25 tal. kary, ćwiczyć z tejże dzieci wieśniacze w nauce religii, bez względu czy to w domu, w domu własnym lub w kościele; zwolono mu jedynie „najlaskawiej“ udzielać dzieciom, które ukończyły lat 11, przed błogosławieństwem na ki religii.

Wszystko, co dopiero przytoczyłem, nie powinno być nieznanem temu panu, co przemawiał za zwykłym porządkiem dziennym, a skoro tak jest spodziewam się, że połącząc się z nami i musi głosić przeciw zwykłemu porządkowi dziennemu. Nam bowiem panowie nie idzie już o nic więcej, jak tylko o stworzenie jakiegoś znośnego modus vivendi. Przeglądając jakie znosimy, przyprowadzają wielu do największych rozpacz. Co więcej zakazują uczęszczać dzieciom wychowankom wyższych zakładów na nabożeństwa w kościoła.

Pod d. 13 grudnia 1872 wydała rejencya bydka ska rozporządzenie, iż uczniom gimnazjalnym w W. Ka. groźno nie wolno uczęszczać do kościoła, a to dla ich go, że każdy tamtejszy każe po polsku. (Niepokój centrum.)

Jak to, panowie, czyż i duchowni mają porównanie z urzędnikami służąc za narzędzie germanizacji, i środkiem w ręku policji?

Czegoś podobnego nie możecie od nich wymagaty, a zechciejcie, panowie, przypatrzeć się jak wlede gląda nowo utworzona instytucja inspektorów szk Sk nych. Panowie ci dają w ogóle do odebrania ludnośc naszej cechy chrześcijańskie, dążą do wydarcia mi i ligii. Aby się niezdawało, że przemawiam bez dow, przytoczam na przykład sprawozdanie k. Hladni niera, w którym duchowny ten uskarża się, że inspektor szkolny, nowo kreowany inspektor szkolny p. Eberstein w szczególny sposób zachował się przy egzaminie w szkole Zaborowskiej; między innemi czytał na w sprawozdaniu:

„Gdy nauczyciel przystąpił do drugiego rozdziału traktującego naukę o Chrystusie, zabrał ponownie głos p. Eberstein i zapytał, „czy Chrystus straszy wieczny, lub niewieczny?“ (Niepokój.)

Pozwólcie, panowie! mniemam, że przedewszystkiem winniście uszanować nasze uczucia religijne. „Dzieci odpowiedziały: „jest wieczny, gdyż za Wp zem jest i Bogiem.“ Eberstein: „Czy Chrystus przeurodził?“ „Tak.“ — Eberstein: „Czy Chrystus umarł?“ „Tak!“ — Przeto, konkludował Eberstein, Ch natus nie jest wiecznym. Przy pierwszym rozdziale raln kapitulowano naukę o dziesięciu przykazaniach. G raz przyszła kolęj na czwarte przykazanie, zapytał Eberstein: „Kogo winniśmy obok rodziców czcić więcej do oziemi?“ — „Wszystkie starsze osoby, przełożonych przedewszystkiem duchowne i świeckie władze.“ — by ko to zerwał się z swego krzesła Eberstein i zapyta w „A kogo więcej czcić i szanować winniście? Dzieci w k „Duchowne i świeckie władze.“ P. Eberstein na słama „Przedewszystkiem dzieci winniście być posłusznymi goto cesarzowi, władzy duchownej nie potrzebujecie być z słuźnemi, gdyż to nie jest żadna władza.“

(Bardzo słusznie! po lewej stronie — Oh! w otelono trum.)

„Następnie przeszedł nauczyciel do historii męzozny ralne; rozpoczął podziałem świata zwierzęcego na to. P. Eberstein zapytał: do której klasy zwierząt należy człowiek? (Dzieci milczą namyślając się.) Eberste in: Czyż dziecko nie sie pierśi matki?“ „Szły! Eberstein: Otóż widzicie dziecizki, człowiek przycy, należy do klasy zwierząt ssących i stoi pod względem, rozwoju umysłowego tylko stopniowo wyżej niż małpa (Wielka wesolost.)

Urzędnicy nasi przeto stoją jedynie stopniowo z na zój niż małpy! (Ogromna wesolost.)

Skoro panowie, doszedłem już tak daleko, iż my przegnął inspektorów, chciałbym jeszcze elów kilicje (Niepokój.)

Darujcie panowie, ale nie chcąc żadnego z narazistr mówców dopuścić do głosu, nie weźmie mi za złe, aga, powiem, że nie mi przeto nie pozostaje, jak spe owiżu, bezczem, niegodnym stanu duchownego zyciem gmina parafialna z patronem na czele podala dle jasn czelnego prezesa prośbę nagłą, aby zechciał uwilimy gminę od tej plagi. (Ciągły i wielki niepokój.)

W skardze tej powiedziano — przytoczę tutaj ka tylko ustępów z pomienionej skargi celem wyowy i, jakimi to zwierzęciami chuciami pałał ów czo i jak cynicznym, nie oglądającym się na żadne w dy jest życie go, skutkiem czego niezawodnie i, że szczerólniają go.

Pod pozorem — powiedziano w skardze — ow pnie uszczęśliwić żonę tutejszego blacharza Rausa kę książkę budującą, zwabił ją, gdy powracała My, F bożeństwa, do swojego mieszkania. Skoro ta, nie znuwając nic złego, przestąpiła próg jego mieszczak, zamknął drzwi za nią...

Marszałek: Zniwolonny jestem przerwać szanownemu mówcy. Należy przytoczenie tych szeze-
rowo do zakresu postawionego tutaj wniosku, który
na oku obronę praw narodowościowych, a przede-
miejscu języka? Co się mnie tyczy, mniemam
tę miarę, że przytoczenia te nie należą do rzeczy
niezawodnie i zdaje mi się, że sam szanowny mówca
nie zostają z wnioskiem w żadnym związku.
Dr. Niegolewski. Proszę mi przebaczyć, pa-
marszałku a zarazem przyjąć oświadczenie, że pod-
jęcie pańskiej decyzji; chciałem jedynie zauważyć,
Kubeczka przeszedł do niemieckiego obozu i obe-
nie ma się za przodownika niemieckiej cywilizacji,
którego czegocieszy się, mimo swego prowadzenia
wszelką możliwą protekcją. Z tego wysnuwam
niosek, że następstwem tego jest prześladowanie
religijnych zażyjących dobrego rozgłosu duchownych, a
szlachetnych duchownych, przeciw którym nikt nie wy-
pili do król. prokuratorzy z skargą podobną tej, ja-
wytoczono Kubeczakowi, i którzy nie zastawiali na
winnę dziewczętą zgubnych sieci. Podobnego rodzaju
postępowanie z księżmi katolickimi doprowadziło już
tego urzędników, iż sądzą, że wolno im, gdy idzie
o służbę Bożą katolicką, dopuszczać się wszelkich mo-
nych nadużyć.
Komisarz dystrykcyjny w Książu Friedrich wpadł
kościół Włoskiejewskiego napełnionego pobożnymi
mowa nakryta w chwili odprawiania tamże nabożeń-
cia i wystawienia Sanctissimum i odbywającej
ceremonii chrztu, zachowując przytem wydrwiwa-
w najwyższym stopniu postawę. Gdy gmina na
się uskarżała i żądała, aby go z powodu zakłócenia
byłoby pociągnięto do odpowiedzialności, odparł
prokurator, że nie znajduje paragrafu na podstawie
złego mozaiby Friedrichowi z powodu nakrycia glo-
wytoczyć śledztwo. W ogóle urzędnikom przekra-
jęgim przeciw jasnym ustawom wolno do działania
owozostawiają pole. Tę samą też tłumaczy, dla czego do
chwili nie uwzględnił nadprokuratora wniosku mo-
cioo brata. aby zarządzić śledztwo tak przeciw land-
twoi w Śremie jak i naczelnemu przesowi. Odpo-
nio temu pozwalają sobie coraz więcej i niższe or-
byda administracji, jak np. komisarz dystrykcyjny...
W zadowoleniu się tem, co już powiedziałem. A i w
dla ich objawia się w obec Polaków prąd, jaki tutaj
okół krążywał. Prokuratora zwłaszcza ignoruje
pski o ukaranie, gdy te skierowane są przeciw u-
porządkom, choćby nawet urzędnik z kapeluszem na
sacynie wchodził do kościoła i zakłócał nabożeństwo.
Jeśli tym trybem pójdzie nadal panowie, wtedy
magłyto dzieci, lecz cała ludność oddana zostanie pod
k wędrem religijnym na łup zdzicienia.
r sk Skoro dla uspokojenia poprzedniego mówcy przy-
udnoylem tutaj dostateczną liczbę reskryptów, rozporzą-
m i jak się tam zresztą wszystkie te rzeczy nazy-
z dowa, mniemam, że zwrócić mi się wypada teraz do
s. Hładnickiego zarzutu, jaki uczynił poprzedni mówca
e infoskowi naszemu. Poprzedni mówca powiedział:
p. E. utworzeniem państwa niemieckiego traktat wiedeń-
czy został w niwecz obrocony, i dla tego nie możemy
czytali odwoływać. Panowie, traktat wiedeński został
czywiście pod pewnymi względami przez Prusy po-
zodniony, stypulacje atoli, odnoszące się do nas, zostają
onowid opieką międzynarodową wszystkich ówczesnych
stus traktatów, i zdaje mi się, że jeśli nie chcecie wy-
przyć w prawie międzynarodowym legalnej anarchii,
elewnie uznać owe stypulacje jako prawnie obowiąz-
ujące.
Wprawdzie siła idzie według waszego przekonania
przed prawem; możecie wtedy powiedzieć: „nie
yustemu, nie mamy ochoty, owasem racya staou naka-
ni, Chcielibyśmy przesładować was” — na podobne argumenta
izialnie nie mamy skutecznej odpowiedzi. W każ-
ch. Gdzie przysługuje nam prawo przypominać wam
elastannie owe warunki, pod jakimi przystępowali-
wicie do okupacji; podówczas przyrzekliście utrzymać
tynonowac narodowości polską, zagwarantowaną przez
—by kontrahujące. Gdy na kongresie wiedeńskim mo-
zapytywa robili trudności co do rzeczonego uznania wy-
Dzieł. księżę Konstanty w imieniu cesarza Aleksandra
na namacy do Polaków, w której zawezwał ich, aby
słusznie gotowi do boju, i gdyby Napoleon nie był wyla-
był z Elby, kto wie czy mocarstwa kontrahujące
by się zadowolili temi niewielu prawami, jakie
ol w celono i zaręczono polskiej narodowości. I dla tego
wicie winniśmy bacznie na to, aby tych niewielu
pry niezachowania praw nam nie odmawiano, ale aby je utrzy-
o nało. Wymaga tego już samo uszanowanie dla mo-
w zwolbów, którzy zgodzili się na podobne stypulacje.
g) Etwakże to byli ci sami monarchowie, przeciw którym
? „Szlzy Polacy; a mimo to niepodobna im było za-
wicie przyjąć polskiej narodowości sił żywotnych. A teraz,
względnie, chcecie, skoro Polacy walczyli wraz z
iz miali za waszą sprawą a to w imię postępu, cywili-
zacji, national liberalizmu, i jak się tam to wszystko
niowata nazywa (wesolosoć).
awic ich praw i radzicie oświadczyć, że nie
iz my prawa odwoływać się na nasze prawa? Jeśli zdo-
ów killicie się panowie na coś podobnego, w takim ra-
obowiązkiem jest waszym oświadczyć, iż konstytu-
zastępcze równouprawnienie poddanych państwa
aga, aby uprawniono Polaków przynajmniej na
ak spe oświaty, aby ich nieogrupiano i nie praktykowa-
ażdego mu zdzicienia (zaprzeczanie).
sy: Na to, moi panowie! Stawiając wniosek, byliśmy
sli pego nie tylko uprawnionymi, lecz i zmuszonymi.
tecie w atoli ktoś z moich ziomków uskarżałby się na
rezultatu na polu czynności parlamentarnych —
postawie pierwszym, który gotówem to potwierdzić,
z wie wiodłem niestety do przekonania, że ludnym od-
iz się iluzjom. Należę do grona tych moich
den z ków, co kształcać się w Niemczech, utrzymują
siej Kniżę przyjaźnie z Niemcami, byli zdania, że Niem-
o swem zjednoczeniu wszelką słuszną wymierz
sprawdliwie. Opierałem się w tej mierze za-
na tradycjonalnej polityce Polski, która z pomi-
nawet stosunków szczebowych kojarzyła się z
kami, co więcej z Prusami, nawet już po pierw-
podziale, w którym dzierżawy jej znaczenie obcięto.
nem przeto co mogłem, aby stosunki nasze przed-
ia jasno i w prawdziwym świetle. Mniemam, że
słany co się tylko dało, aby stworzyć jako tako
e położenie. Lecz skoro aplikowane bywają wobec
podobne systemata, jakie tu już wyluszczyłem, duch
owy musi na inne skierować się tory. Żalujemy
widy panowie, żeśmy przystępowali do was z za-
m, że nie mając słusznych danych byliśmy prze-
ni, że niemiecka nauka, niemieccy dziejopisarze
anifikacji, lecz cenieni dziejopisarze skorzystają
z Polski, aby nam lepszą zapewnić przyszłość
nadużyć naszego zaufania.
My, Panowie, nie żądamy wykonania tego, co
nie żądamy, jako spadkobierców niemieckiego vrn-
mentu, wydzielu piędziesiąciu, pierwszego nie-

mieckiego parlamentu; domagamy się jedynie przyzna-
nia nam tych praw, jakie posiadaliśmy przed wciele-
niem nas do rzeszy niemieckiej, żądamy od was,
byście wymierzili nam sprawiedliwość (brawo).
Nie sądzę, Panowie, abyście przechodząc nad
wnioskiem do porządku dziennego, uniknęli niebezpie-
cznych skutków, jakie powstać muszą, gdybyście nadal
prześladując żywioł polski doprowadzili do tego, iż
po stałyby w kraju, i z potrzeby koniecznej obrony
starości, z powodu których zapelnilyby się więzienia
ofiarami. Dziś już pokutują po więzieniach ofiary,
a całą ich winą to, że nie chcieli na to zezwolić, aby
podobny człowiek jak Kubeczka był im narzucony na
duszpasterza. Aresztowanie tych ofiar spowodowane
zostało zachowaniem się rządu. Mniemamy, panowie,
że czas już, aby poczościć, szczerze i inne tym po-
dobne cnoty, jakie sobie przywłaszczacie, wzięły górę,
gdy o nas chodzi.
Pod sztandarem zasady narodowościowej rozsze-
rzyliście wasze granice, na podstawie zasady narodo-
wościowej zapaliście lud wasz do wielkich czynów.
My popieraliśmy was, przekonani że za życzliwość
naszą nie odpłacicie się nam prześladowaniem. Po-
wstrzymajcie się panowie na tej drodze gwałtów, żeby
do was nie zastosowano kiedyś słów pani Roland
wstępującej na rusztowanie: „O wolności, jakież gwał-
ty i zbrodnie popełniają w twoim imieniu. (Brawo w centrum).
Marszałek: Przestępujemy teraz do gło-
sowania nad zwykłym porządkiem dziennym.
(Deputowany Unruh-Bomst prosi o głos do wzma-
nki osobistej). Obrady jeszcze nie są ukończone. Gdyby
zwykły porządek dzienny miał być przyjęty, udzielił
panu głosu do wzmańki osobistej — przede wszystkim
jednak przekonać się muszę czy porządek, ten zostanie
postanowiony.
Poseł dr Lucius (Erfurt) wnosi:
„Parlament zechce uchwalić, aby nad wnioskiem
Taczanowskiego i towarzyszy przejść do zwykłego
dziennego porządku.” Wzywam panów zgadzających
się na tylko co przeczytany wniosek do powstania,
(część posłów powstaje).
Panowie, rezultat głosowania jest wątpliwy, wy-
wam przeto panów przeciwnych powyższemu wnioskowi
do powstania. (Część posłów powstaje).
Teraz biuro ma pewność, że panowie którzy te-
raz powstali stanowią większość — wniosek dr. Lu-
cusa nie został przyjęty. (Brawo w centrum i na le-
wicy).
Poseł Puttkamer (Sorau) ma głos.
Poseł Puttkamer (Sorau). Panowie, gdy wniosek,
nad którym obradujemy, został nam przedłożony, sądziłem,
iż wielu z nas uolewałoby tylko może iż panowie składający
polską frakcyę, wnoszeniem polskich skarg o gwałcenie ich
praw narodowych zabierali nam będąc czas drogi. (Głosy: gło-
sioń, na trybunę!) Sądzą, panowie, iż mówiąc z miejsca, będą
tę zrozumiani.
Potwarzam, iż wielu z nas, członków tej wysokiej Izby,
uolewa, iż postawiono tu znnowu wniosek, który niewątpliwie
odrzuconym zostanie tak jak się to stało z wielu innymi, podob-
nymi wnioskami tych panów. Tę raz panowie ci uznali za
stosowne przedłożyć swój wniosek w taką formę, jakby rzecz
szła o usunięcie stosunków meklemburskich. Odwołują się do
nas, twierdząc, iż pruski rząd gwałci nadane im prawa. Pa-
nowie, jestem zdania, iż sama taka forma obala wniosek. Są-
dzą, iż podobne skargi wniesione być powinny w pruskiej Izbie
posłów, nie zaś w niemieckim parlamencie, który nie ma po-
wodu, aby słuchać skarg podobnych. Z tego osobistego zapa-
trywania się na wniosek, cieszyć się tylko mogę, iż przychodzi
dziś pod obrady, wiem bowiem, jak przyjemnie byłoby panom
z polskiego stronnictwa, gdyby wniosek ich nie przyszedł pod
obradę: zrobiliby z tego kapitał i rozgłosili w pismach publi-
cznych iż Niemcy tak wiele z samymi sobą mają kłopotów, iż
nie chcą ich sobie przypisać obradowaniem nad tak ważnymi
wnioskami polskimi. Nie, panowie, Niemcy ten nie przypsa-
ra nam kłopotów, ale zaprzęta nam niepotrzebnie czas. (Za-
przeczenie).
Przeccz stanowczo, panowie, iż posłowie poznający mają
większość swych wyborców za sobą, gdy stawiają podobne
wnioski, przeccz, iżby głos ich był echem większości obywateli
poznających i pruskich. Twierdzą, panowie, iż podobne wni-
oski wychodzą przeważnie od polskiej szlachty, że istotna wię-
kość narodu, zwłaszcza chłopci, są podobnym wnioskiem stano-
wco przeciwni.
Panowie, kto przypatrzył się stosunkom w Księstwie, ten
wie, jaki głos oburzenia wywołał w obozie polskim ten fakt,
bo mówiono sobie, że lud nie popiera swoich deputowanych i
że do nich nie ma zaufania. Charakterystycznym jest dla
wniosku, że ci panowie, którzy zawsze, a to im przynależało
opierali wnioski swoje na podstawie narodowej, tą raz udali
się o poparcie do stronnictwa, które jest antinarodowe. (Poru-
szenie i niespokojność). Tak panowie, to nie jest tylko moja
opinia, ale zdaniem, które w większej prowincji poznających się
utrzymuje. Otóż pokazuje się znnowu, że narodowo-polska par-
tya, której całkiem sympatyi odmówić nie mogę, na pochyla w
ostatnim czasie wstąpiła drogę, że tworzy niejako ogon ultra-
montańskiego stronnictwa; (ohol tak, tak! — wielka niespokoj-
ność) a z tego faktu panowie, który rozumianym będzie niewąt-
pliwie w prowincji wnioskodawców, wynika ten wniosek; nim
tłumaczy się wiele zdań, które nam ostatni wypowiedział mó-
wca. Kiedy wniosek ten czytałem, panowie, a sądzę, że wielu
w tem samem jest położeniu, wtedy było mi wątpliwem, do czego
właściwie zmierzają przez ten wniosek ci panowie. Motywa
wniosku nie są bliżej wyszczególnione; są to motywa, z jakimi
już często spotykaliśmy się przy tego rodzaju wnioskach. Od-
wołują się tam na okupację z roku 1772, 1773 i z roku 1793.
na wiedeńskie traktaty a wreszcie przytaczają niektóre rozpo-
rządzenia naczelnych prześów — rozporządzenia, które takim
samym prawem i obecnym mógłby podzielać naczelny prezes,
jak i dawniej podzielał. Z tych rozporządzeń, moim zda-
niem, nie wynika, i sądzę, że nadużywałbym czasu, gdy-
bym chciał rozbiierać patenta okupacyjne i wiedeński traktat,
z których ci panowie tworzą dla siebie osobne stanowisko mię-
dzynarodowe, wytworzyć pragną osobną w państwie pruskim
narodowość, której im nie nadano nigdy. To nieraz już w
sejmie było przedmiotem dyskusyi i jestem tego zdania, a to
już niejednokrotnie podniesiono, że jak z jednej strony jest
fałszem, jakoby zbrodnia lub rabunek popełniono w roku 1772
i 1773 przy podziale Polski, jak ci panowie utrzymują, tak z
drugiej strony nie można się powoływać na traktat wiedeński.
W artykule 1. nie przynano wówczas nigdy narodowości pol-
skiej; nie wypowiedziano nigdy, że polski język wyłącznym ma
być językiem w prowincji poznańskiej. Panowie! dzisiaj przy-
toczył nam dr. Niegolewski mnóstwo faktów, na mocy których
udowodnić usiłuje, że zaprowadzono w szkołach system ogłu-
pienia, w kościele zaś system zdzicienia w ostatnich czasach,
to jest od czasu utworzenia państwa niemieckiego. Pozwólcie
mi, panowie, że odpowiem na te szczegóły; są to twierdzenia,
które prawdopodobnie — w wielu rzeczach mogę tego dowieść —
są nieprawdziwe; ale żeby szczegółowo je zbryć do tego potrzeba
dokładnej znajomości faktów. Pod jednym natomiast wzglę-
dem muszę poprzestąpić mojemu przyznać słuszność. W wielu
miejscach w Księstwie i to nie bez słuszności powstało niezdo-
wolenie z powodu zmiany nazw polskich miejscowości na
niemieckie. Ja pochwalę nie mogę tego rozporządzenia rzą-
dowego i byłbym wolął, gdyby go rząd nie był wydał. Zmie-
niono np. Trzemeszno na Tremsen a takie zmiany często po-
jęto. Ja sądzę, że to na nie się przydać nie może i wyraża
tylko usprawiedliwienie niezadowolnienia. Ale za to wszystko,
co przytoczył mówca, nie polega, zdaniem mojem, na prawdzie.
Jeżeli przytoczył ten fakt, że w protokole stanu cywilnego u-
żyto wyrazu „Schwalbe” za odpowiednią nazwę polską, to mu-
szę powiedzieć, że coś podobnego zdarza się często. Polacy bo-
wiem bardzo często nazwy niemieckie zamieniali na polskie a
jeśli przyjdą do urzędnika, wtedy wymieniali swoje nazwisko
już to po polsku już to po niemiecku a wtedy mniemam, że
urzędnik cywilny dobrze robi, jeśli niemieckie a nie polskie
zapisać nazwisko, które prawdopodobnie dopiero od niedawna
przyjęto. Panowie, jeśli zamykano stowarzyszenia muzyczne,
stało się to dla tego, ponieważ z opozycją kary godną wystę-
powały przeciwko rządowi, a co się tyczy uwiezienia brata mó-
wcy, pana Niegolewskiego, to wypadek ten był już rozstrząsany
w pismach; ja myślę, że każdy już wie, iż pan Niegolewski nie
chciał wydać pieniędzy, których bez zezwolenia rządu zatrzy-
mać mu nie było wolno, i że dla tego był aresztowany, dopóki
nie znalazły się pieniądze. Co zaś przytoczono w przedmowie

szkoły, to ja wszystko to pochwalam, co tutaj przeczytano jako
opinię dawniejszego ministra Steina. Opinia ta i teraz jeszcze
istnieje. Przytoczono tutaj niektóre fakty, których ja rozbiierać
nie mogę; byłbym jednakowoż sobie życzył, żeby mówcy pol-
skiej frakcyi byli przytoczyli szczegółowe rozporządzenia już
to wychodzące z Berlina, już to wydane przez naczelnego pre-
zesa, już to przez niższe władze, już to przez powiatowych in-
spektorów szkolnych, rozporządzenia, z którychby się wykazy-
wał winny nadużycia w szkole. Zaznaczam, że nie przytoczono
tutaj żadnego reskryptu, któryby upośledzał język polski. —
Twierdzą, że język polski w szkołach w dostateczny sposób się
pielegnowany a ja pozwolę sobie przeczytać oświadczenie reskrypta,
mianowicie rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 27 pa-
ździernika 1873 roku. Gdyby przy zastósowaniu tego rozpor-
ządzenia niektóre były zasady nadużycia, nie wątpię, że rejenca
poznawsza i bydgoska, albo naczelny prezes byłby im zaradził,
gdyby do nich było wystósowane zażalenie. Sądzą jednakowoż,
że nadużycia się nie zdarzają. Czemuż jednakowoż nie są ci
panowie zadowoleni z tego rozporządzenia? Czemuż są niezdo-
woleni, że język niemiecki stał się językiem wykładowym w
szkole? Dzieje się to dla tego ponieważ znawili się w osta-
tnich latach, w których rząd nie tylko nie pielegnował języka
niemieckiego, ale przeciwnie faworyzował język polski. Jeżeli
terańsze rozporządzenie, nakazujące większe pielegnowanie
języka niemieckiego w szkole, to za to, o tem jestem przeko-
nany większa część ludności jest wdzięczna, choćby polskiej
tylko, wdzięczna rządowi. Ale upośledzonemu, tak sądzę, nie
jest język polski.
(Tutaj odczytuje mówca na poparcie swego twierdzenia
rozporządzenie z dnia 27 października 1873, artykułu I. co
do nauki języka.)
Panowie, wszędzie tutaj uwzględnionym jest język polski
i twierdzą, że jeśli dzieci nauczyły się po polsku w domu ro-
dzicielskim, wtedy z porządku jest rzeczy i tego własny ich
interes wymaga, żeby uczyły się w szkole po niemiecku. Stó-
sunek przedmiotów naukowych jest dobry, jeżeli w jednoku-
sowej szkole ludowej w najniższej klasie 11 godzin uczą po
niemiecku a 5 po polsku, w średniej klasie 10 po niemiecku a
8 po polsku, w wyższych zaś klasach 8 po niemiecku a 3 po
polsku. W szkołach składających się z kilku klas stosunek
lekcyj niemieckich do polskich ma się jak 11 do 5, 8 do 3 i 8
do 3. Panowie, kto to rozporządzenie uważnie przeczytał, ten
nie powie, że język polski jest upośledzony. Jeśli w niektó-
rych przypadkach wzbroniono duchownym dawanie nauki religii,
stało się to dla tego, ponieważ władza szkolna o to starała
się musi, żeby nauka religii udzielana była także w szkole,
abyby duchowni nie uczyli czego innego, tylko tego, czego się
naucza w szkole, bo my wiemy bardzo dobrze, że duchowni
przedewszystkiem robią w Księstwie opozycję i że nie zbyt
stali się o wyższe wykształcenie polskiego ludu; wiemy bar-
dzo dobrze, że rodowity Polak zdolny jest do wyższych nauk;
tego jednakowoż nie znajdujemy u tych panów, którzy teraz
przewodniczą polskiej partyi, tj. jezuickiej partyi.
(Zaprzeczenie z ław polskich).
Takie stosunki jakie istniały dawniej, trzeba było usunąć.
Zobaczmy czy po kilku latach w skutek właśnie terańszych
rozporządzeń nie będą niższe klasy ludu więcej oświecone. —
Ja to mogę zagwarantować. Przeciwnie ultramontańska partya
wyszła chwilowo żywioł narodowy do swoich celów i jeżeli
od niej taki wniosek wyjdzie, to przez to moim zdaniem nie
jest jeszcze zadokumentowana jednomyślność między ultramonta-
ńskimi a narodowym stronnictwem. Stronnictwo ultramonta-
ńskie chce żeby polski język w szkole był panującym, bo
przezeń pragnie mieć większy wpływ na lud, ponieważ niechęć
ludu oświecać.
(Śmiechy na ławach polskich).
W istocie nie ma sympatyi między ultramontańską a na-
rodowo-polską partyą, bo partya ultramontańska nigdy jeszcze
nie myślała o restauracyi Polski, która marzeniem jest frakcyi
polskiej. Mam na to kilka przykładów; mógłbym także przy-
toczyć, że właśnie ultramontańskie pisma, jak Kuryer P. z
n a i s k i są przeciwko oświeceniu Polski. Na tych kilku
faktach choć się ograniczyć i nie chcę odpowiadać na oskarże-
nia przeciwko Kubeczakowi, którego osobistość nie jest mi zna-
na; wiem tylko, że dla tego powstają przeciwko niemu Polacy,
ponieważ poddał się ustawom majowym. (Ohol!) Przy innej
okazyi wypowiedziałem, że administracya i sądy stosują się do
prawnych przepisów i do rozporządzenia z dnia 9 lutego 1817.
Twierdzą, że tam stosownie do potrzeby używane są obadwa
języki. Jestem tego zdania, że dłużaj tak być nie może, kiedy
niemieczyna w Księstwie i Zachodnich Prusach tak wzięła górę
iż żywioł niemiecki stanowi przeważną część ludności, wtedy
koniecznością jest, żeby zniesiono przepisy z roku 1817. Dla
tego wnoszę, panowie, abyście odrzucili wniosek posła Ta-
czanowskiego i żebyście zarazem wypowiedzieli oczekiwania, że
rząd pruski wytrwa na wytykniętą drogę, że obmyśli takie
środki, które przez coraz większe pielegnowanie języka nie-
mieckiego podniosą szkołę a jestem przekonany, że i polska i
niemiecka ludność wdzięczna będzie rządowi. Wyjątek stano-
wili tylko będzie ta mała część, która zawsze występuje z opo-
zycją przeciwko temu, co jest niemieckie, co się niemiecką na-
zywa kulturą i niemieckim obyczajem.
(Ohol!)

Marszałek. Deputowany Valentin podał wniosek o
zamknięcie dyskusyi. Proszę tych, którzy są za tem, żeby po-
stali.
Udzielam głos do osobistej wzmańki deputowanemu Un-
ruhe z Babilomstu.
Unruh. Pan Niegolewski rozpoczął swoją mowę uwagą,
jakobym ja był zrobił wniosek o przejście do porządku dzien-
nego. Jest to omyłka. Marszałek i biuro mogły mi w razie
potrzeby poświadczyć, że już na początku sejmy zgłosiłem się
do głosu i że wniosek o przejście do porządku postanowiono
dopiero w ciągu przemówienia pana Taczanowskiego i Luciusa.
Deputowany pan Niegolewski nie zrozumiał mnie, bo inaczej
nie byłby w obec mnie użył tak osobiste obrażającego wyra-
żenia. Mówiłem — mam przed sobą zapiski stenograficzne a
za tem nie myślę — że nie są mi znane rozporządzenia prus-
kiej władzy centralnej, któreby nadwzajem prawa moich
ziomków polskim mówiącym językiem a to i teraz jeszcze
otrzymują.
Marszałek. Deputowany Windthorst ma głos do oso-
bistej wzmańki.
Windthorst. Ostatni mówca niejednokrotnie tym de-
putowanym nie Polakom, którzy wniosek popierali, takie pod-
dawał motywa, które stanowczo odpieram. Ja należę do tych,
którzy podpisali wniosek i nie mogę pozwolić na podobne in-
synuace. Szanowny mówca powiedział nasamprzód, że ci,
którzy podpisali wniosek nie są narodowcami. Narodowym we-
dług wyobrażenia poprzedniego mówcy nie jestem, narodowym
zaś w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu jestem tak jak ka-
żdy Niemiec i tego sobie...
Marszałek. Muszę mówcy przerwać. Deputowany
Puttkammer nie powiedział, że ci, którzy podpisali wniosek,
nie są narodowymi.
(Zaprzeczanie).
Mówił o partyi, która antinarodowa ma cele i mówił o
tej partyi w połączeniu ze stosunkami polskimi. Nie mówił
za o partyi, któraby antyniemieckie miała cele.
Windthorst. Ja tam dalej stałem i tak słyszałem,
zresztą odczekam zapiszków stenograficznych. Jeżeli zaś tego,
co utrzymuję, nie wypowiedział, w takim razie nie mam natu-
ralnie powodu oponowania, ale ja nie pozwolę pod żadnym wa-
runkiem robić sobie takich zarzutów.
(Brawo.)
Wypowiedziano następnie, żeśmy podpisali wniosek, po-
niemaz popieramy każdą opozycją i ponieważ nadużywać chce-
my polskiego żywiołu. I to jest insynuacja, na którą nie mogę
pozwolić. Podpisałem ten wniosek, ponieważ za go uważam
za sprawiedliwy i byłbym też to uzasadnił, gdybyście
panowie tak pospiesznie nie byli przyjęli wniosku o zamknięcie
dyskusyi w tak ważnej i poważnej sprawie.
Marszałek. Powtórnice przerwać muszę mówcy. Kry-
tyka uchwały, na mocy której zamknięto dyskusję, nie jest w
ten sposób dozwolona. Do osobistej wzmańki udzielam głosu
panu Puttkammerowi.
Puttkammer (Sorau). Wyrażu „antinarodowy” użyłem w
przeciwstawieniu zu den nationalen Polen i nie myślałem, że-
by p. Windthorst miał się za „narodowego Polaka”.
(Wesolosoć).
Sądzę, że go w niczem nie obraziłem.
Marszałek. Zapytuję się, czy który z wni-
oskodawców żąda jeszcze głosu.
Taczanowski. Odstępuję mego głosu panu
dr. Niegolewskiemu.
Marszałek. Poseł dr. Niegolewski jest w isto-
cie jednym z wnioskodawców. Udzielam mu więc
głos.
Dr. Niegolewski. Panowie! Że wniosek nasz
jest umotywowany i usadniony, i żeśmy go posta-
wili w interesie oświaty i sprawiedliwości, najlepiej
tego dowiódł poprzedni mówca, który przemawiał prze-
ciwnie wnioskowi. Zamiast mówić przeciwko wnioskowi,
wytypił z polityczną dyatrybą przeciwko partyi,
jak się wyraził, ultramontańskiej w tej Izbie. Użył

wniosku na to tylko, żeby wystąpić przeciwko temu
stronnictwu. My Polacy nie należymy do żadnej par-
tyi w tej izbie i sądzę, że żadna partya by nas nie
przyjęła, a i my nie chcielibyśmy do żadnej należeć.
My inne mamy cele, naszym celem jest obrona pol-
skich interesów. My żądamy sprawiedliwości dla na-
szego narodu, chcemy kształcić nasz lud, — im zaś
o niemieckie chodzi interesa. Poprzedni mówca —
nie wiem, do jakiejby on mógł należeć partyi — nie na-
leży z pewnością do narodowo-liberalnego stronnictwa,
bo wydaje mi się niepodobniestwem, żeby można
z tego stanowiska właśnie tej nazwie, jaką przybrało
to stronnictwo, kłam zadawać. Aż po dziesięćy dzień
istnieje jeszcze zasada chrześcijańska: „Nie czyni dru-
giemu, co tobie nie miło.” (Thue dem anderen nicht,
was dir nicht geschehen soll).

(Wesolosoć).

W istocie, uważam, że mi się źle wyraził; gdybym
po polsku mówił, wtedy od razu powiedziałbym, jak
się należy; zapewne to brzmieć musi:

Wass du nicht willst, das dir gescheh,
Damit thu auch keinem anderen weh!

Kto sam rości prawo do uprawnienia narodowego,
ten też to prawo i przyznać drugim powinien; jeżeli
tego nie czyni, to nadużywa wtedy najszlachetniejszych
zasady, jako środka do celów podejranych. Kto chce
wolności, kto chce być liberalnym, ten niechaj nie
żąda dla siebie tylko wolności, ale niech innym jej
także uczęca. Z pojęciem wolności nie można po-
łączyć wyłączości. Kto kocha wolność i ma dla
niej winne poszanowanie, ten winien ją uznać w poję-
ciu prawdziwym i używać jej innym, a nie prześla-
dować jej imię; w pierwszym bowiem razie nadu-
żywa znnowu tego, co jest najszlachetniejszem i najpię-
knijeszm z tego wszystkiego, o czóm człowiek zdoln
pomysleć, do niezbytzych zamiarów i to w tym tylko
celu, żeby je ukryć pod płaszczykiem tak szlachetnego
miana. Poprzedni mówca wypowiedział między inne-
mi, że ja tylko mówiłem ogólnikowo. Na to w obec
niezliczonego mnóstwa przywiedzionych rozporządzeń
i faktów nie odpowiedzieć nie można. Panowie! po-
przedni mówca stoi na tém stanowisku, że się zada-
wała tem, iż nazywa czarnem to, co według mnie, i jak
też to udowodniłem, jest białem. Sądzą, że dość przy-
toczyłem faktów i tylko dla tego, żeby was zbytnio
nie męczyć, ograniczyłem się na przytoczeniu powyż-
szych dowodów i faktów. W sprawie Kubeczka zaś
przez wzgląd na marszałka zaniedbałem dalszej cha-
rakterystyki. A więc z tego też powodu nie przyto-
czyłem więcej, chociaż nie jedno mógłbym być przyto-
czyć tak, żeby wam włosy stawały na głowie. Jeżeli
zaś mówca poprzedni twierdzi, że my nie mamy po-
parcia w ludności wiejskiej, ponieważ kilku reprezen-
tantów tej ludności nie na ręce swoich deputowanych,
ale na ręce deputowanego swego stronnictwa prze-
szłało petycyę, — to zaznaczam przedewszystkiem,
że tu chodzi o petycyę, która doszła rąk posła Laska-
ra. — Ale prawda, teraz mogę zapewne zaznaczyć, że
mówca poprzedni należy do stronnictwa narodowo-
liberalnego — co mi to jakoś nie było jasnym z począ-
tku. Co się tyczy petycyi, to dla tego przesłała ja
na ręce wzmiarkowanego pana, ponieważ petenci, któ-
rzy nas zresztą zawsze wybierają, tego byli zdania, że
pan Lasker, kiedy tutaj chodziło tylko o zarządzenie
ziemu w dziedzinie materialnej, jako wrutynowany
w parlamentaryzm, lepiej może i skuteczniej poprze tę
petycyę; pan Lasker jednakowoż nie nic zrobił,
(Wesolosoć).

a petycyę nie została zatwierdzona i nie dostała się na
wet przed plenum Izby. — Jest to wyborna dla pen-
tentów nauka, ponieważ zaprzestali zipewne wierzyć,
że ten, kto taki ma rozgłos w Izbie, w obronie obcej
narodowości nie występ; jest tak skutecznie, jak w obro-
nie narodowości własnej.

Jakżeż teraz, panowie, ma się rzecz z treścią
petycyi? Petenci żądali zmiany ordynacyi drożnej,
za pomocą której nadużywano ich przy budowlach
drożnych. Nadużyć dopuszczali się względem lu-
dności wiejskiej niemieccy właściciele dóbr. Te nad-
użycia posuwali Niemcy tak daleko, że nawet drogi
prowadzące przez ich majątki szosować kazali na
koszt i że sprężają gmin. Polacy nigdy pod tym
względem ludności wiejskiej nie nadużywali. A że
Polacy zajmują się szczerze interesem ludności wie-
jskiej, dowiedli tego na sejmie prowincjonalnym przy
sposobności projektu, dotyczącego zmiany ordynacyi
drożnej. Polacy głosowali za projektem, Niemcy zaś
przeciw niemu. Szanowny preopinant pewnie się teraz
przekonał, że chłopci polscy z pewnością nie dla braku
zaufania ku swoim posłom polskim tę petycyę do Izby
poselskiej przysłali na ręce posła niemieckiego, lecz
dla tego jedynie, że na tej drodze spodziewali się prze-
dziej znaleźć ulgę.

Jeżeli szanowny poseł powiedział dalej, że Kube-
czaka dla tego Polacy nienawidzą i prześladowają, po-
niemaz poddał się ustawom państwowym, to jeśli któ-
rekolwiek twierdzenie nazwać się godzi nieuczciwością,
to właśnie to. Polacy nie mogą szanować czło-
wieka, który tak zniekiermniał moralnie, jak Kubeczka.
Gdyby pan marszałek był mi pozwolił przytoczyć do-
wody na charakterystykę tego człowieka, byłbym wam
odczytał dokumenta, któreby usprawiedliwiały z pe-
wnością wstręt Polaków przeciw Kubeczakowi, szcze-
gólniej jako duchownemu. Nie będę się więc rozwo-
dził nad tym tematem, bo sam już z szacunku dla mar-
szałka temat ten porzuciłem, i dla tego, że ucho wasze,
uczucie wasze, rzeczywistość czułyby się nieprzyjemnie
dotkniętym faktami, które tak jasno przemawiają prze-
ciwnie człowiekowi, którego rząd wybrał sobie na boha-
tera. Wskazuję tylko na zażalenie parafii w Borku
przesłane do naczelnego prezydium poznańskiego.

Jeśli atoli poprzedni mówca zamiast przytoczyć
dowody przeciw wnioskowi naszemu mówi o odbudowa-
niu Polski, oświadczam, że ja ani słówkiem odbudo-
wania Polski od was nie żądam. Odbudowanie Pol-
ski jest sprawą narodu polskiego, jak najciślej połą-
czoną, jak już powiedziałem, z historią i potęgą logiki
wypadków. Jeżeli nawet tego zdźbia praw narodowych,
które nam się prawnie należą, przyznać nam nie chce-
cie, jakżebyśmy mieli udawać się do was ze słowami
o wymiar całej sprawiedliwości, o odbudowanie Polski?
Panowie! Na poparcie wniosku naszego już wiele
przytoczyłem rozporządzeń i faktów, których fraszami
ogólnikowemi zbić nie można. Sądzą, że jeżeli
wniosek nasz przyjmiecie, rządowi pruskiemu nadarzy
się sposobność zbadania rzeczy ściśle, i że wtedy też
rząd pruski nie pójdzie dalej w duchu poprzedniego
mówcy na obecnej drodze i nie będzie już operował
systemem, który słuszenie systemem ogłupienia i zdzicie-
nia nazwać trzeba.

Panowie! Posłowi p. Unruhe winienem co prawda
podziękować za oświadczenie jego, iż nie postawił wni-
ku o przejście do porządku dziennego. Do ostatniej
chwili nie wiedziałem, czy wniosek, za którym prze-
mawiał, wyszedł od niego, czy od kogo innego. Dla

tego skierowałem przemówienie moje głównie przeciw niemu, jako przeciw wnioskodawcy. Wyszyły rozporządzenia, jak p. Unruh przekona się ze sprawozdania stenograficznego; przekona się, że regencya wydała rozporządzenia, potwierdzające prawdziwość słów moich najzupełniej. Szczegółowo powtarzam raz jeszcze, że prawda jest, iż nauka religii ma być udzielana tylko w języku niemieckim. Mówca przypomniał sobie przecież, że ten krok stał się właśnie przyczyną zażegnania pomiędzy Arcybiskupem hr. Ledóchowskim a rządem.

Wiadomym poważnie faktem jest dalej, że w Poznaniu samowolnie zniesiono szkoły dla opuszczonych dzieciąt u Urszulanek i Sióstr miłosierdzia.

Sądzę przeto, że myślnie pojmuwanie przemówienia mego przez posła Unruha polega tylko na pomyśle lub nieporozumieniu. Osobiście zacząłem go przecież nie myśleć. Subiektywnie, co prawda, występowałem przeciw posłowi, żądającemu prostego porządku dziennego, który nad sprawą tak ważną nie chciał dopuścić dyskusyi.

W końcu chciałbym jeszcze pomówić słówko z p. Pattkammerem. Powiedział on, że Izba nie ma czasu zajmować się naszymi wnioskami. Zgad przychodzić do takiego przywileju? Pokażcież mi paragraf w konstytucyi, wedle którego ktokolwiek z was byłby uprzywilejowany do rozstrzygnięcia sobie pretensyi do więcej czasu, aniżeli byłby my Polacy dla siebie żądać mieli prawo! Dla nas przedmiot rozpraw jest kwestya żywności. Sądzę nadto, że jeśli my musimy słuchać mów waszych, które często nas i nie interesują, to i wy naszych wysłuchać powinniście. Bo my porówny z wami musimy płacić podatki a i od nas krwi naszej żądają. (Brawo.)

Marzalek. Proszę o spokojność. Nawet na krześle prezydenta trudno zrozumieć mówcę, jeżeli taka w Izbie panować będzie niespokojność, mówcy wcale nie zrozumieją.

Marzalek. Do osobistej wzmianki dzielim głos posłowi dr. Laskerowi.

Lasker. Z wielkim żalem moim wciągnięto mnie bez mojej woli do dyskusyi, a mówca ostatni zaczął nawet czynność moją parlamentarną, choć sądzić mogę, że nie należy do parlamentarnej jest o faktach. Oświadczył on, że wielka liczba Polaków ulegała się do mnie w mniemaniu, że sprawę ich lepiej może poprowadzą niż członkowie polscy, że się jednak w mniemaniu tym omylił, gdyż dla sprawy ich nie nie zrobiłem, a petycyę wcale nie przysłał pod obrady, a jako powód mego zachowania się podał, że się nie interesuję obywatelami narodowymi. Twierdzi więc, że posł Niegolewski oświadczenie to zdał zupełnie arbitralnie i wbrew prawdzie. Prawdziwy przebieg rzeczy jest następujący: Tysiąc Polaków przysłało mi petycyę, bism portarzy poważała, które mieli szczególnie w obecnym czasie wstąpić do Izby (Słuchajcie, słuchajcie!), dodawaj jak powód, że po awolach polskich posłów, zajmujących się wielkimi nieprzyjemnymi rzeczami, spodziewać się nie mogą, aby zajęli się ich sprawą i że dla tego życzą sobie zajęcia się z mej strony. Wyrażono to po części w dodanym piśmie, po części w gazetach, które mi równocześnie przesyłały. Petycyę tę odesłałem nietylko komisji petycyjnej, lecz również sumiennie popierałem, jak to czynię przy wszystkich petytych, z których treść odpowiedzieć mogę, bez różnicy czy pochodzą od przyjaciół politycznych, od ludzi wiary czy obcy narodowości. Obrady w Izbie do petyty nie były wcale bezskuteczne, lecz owszem okazało się, że komisja petycyjna, że sprawa ta będzie mogła być załatwiona jedynie w przyszłej ordynacyi drożnej, gdyż po za prawidłem, jakie w ordynacyi drożnej systematycznie muszą być uregulowane, niepodobna jej traktować z powodu powikłań natury stosunków tu zachodzących. Nie wątpię wcale, że tożsamość nad ową petytyę obrady znalazł wyraz w przyszłej ordynacyi drożnej a zażaleniem zapobiegnie się, o ile to słuszne. Jeżeli posł p. Niegolewski w obec wyborów swoich twierdził, że polscy posłowie większą mają pieczę o ich sprawę, niż posłowie inni, w takim razie byłbym pragnął, aby to był uczynił nie kosztom mej osoby i nie kosztom prawdy.

Marzalek. Do wzmianki osobistej ma głos posł p. dr. Niegolewski.

Posł p. dr. Niegolewski. Nasamprzód zwrócić naszą uwagę na to, że szanowny posł p. Lasker wcale mnie nie zrozumiał, jeżeli oświadcza, iż krytykowałem parlamentarną jego czynność. Tego nie uczyniłem; powiedziałem tylko, że dla petyty nie nie uczyniono, że nie przysłał nawet pod obrady plenarne Izby poselskiej. To, panowie, powiedzieć chciałem i to też jest zgodne z prawdą.

Nie twierdziłem dalej, że polscy posłowie większe by byli mieli o nie staranie, lecz że posłowie polscy na sejmie prowincjonalnym głosowali za ulepszoną ordynacyą drożną, podczas kiedy niemieccy przeciw niej głosowali. Sądzę więc, że wedle tego słusznie powiedziałem, że polscy posłowie na sejmie prowincjonalnym lepiej bronili sprawy polskich wieśniaków niż niemieccy.

Muszę dalej...

(oznaki niespokojności.)
Pozwólcie mi przecież, panowie, odpowiedzieć jeszcze i to i owo posłowi p. Laskerowi, ponieważ mi fałsz zarzucił. Tego, co stało w dołączonym piśmie, nie znam naturalnie, bom pisma tego nie czytałem; petycyę natomiast czytałem a głównym jej powodem było za nadto wielkie przeciężenie gmin wiejskich mego powiatu ze strony właścicieli niemieckich, mianowicie zaś to, że w Racotach, dobrach króla niderlandzkiego, zmuszano ich do szacowania drogi przez wieś. (Oznaki niespokojności.)

Polscy właściciele dóbr nie nadużywali gmin wiejskich; owoż co jest prawdą.

Następnie przyszedł do głosowania, przy którym, jak wiadomo, wniosek p. Taczanowskiego upadł.

Mowa

posła Parczewskiego

przy rozprawach nad projektem do prawa o ślubach cywilnych w dniu 23 b. m.

Po odczytaniu wniosku, zamieszczonego w korespondencji berlińskiej, zabrał głos posł Parczewski i w następujących odczytał się słowami:

Prawo nie mówi o tym, jakoby zapisywanie przypadków urodzin, ślubów i śmierci w dawniejszych dzielnicach Polski miało w rejestrach stanu cywilnego nastąpić w polskim lub niemieckim języku. I prawo pruskie cywilne nie zamieszcza pod tym względem żadnych przepisów. Przez to interes polskiej ludności na szwank zostają narażone, a to zmusza mnie do żądania prawnych przepisów do celu zaradzenia złemu. Ministerstwo było też przekonane o wynikających z tego niedogodnościach, — bo wydało dwa rozporządzenia, nakazujące z jednej strony prowadzenie czynności w niemieckim języku, przybranie event. tłumacza, który nie jest zobowiązany do posiadania prawem przepisanych kwalifikacji. Kontrakt, jakim jest akt ślubu cywilnego, winien w każdym razie być po każdym względem wiarygodny, bo w takim tylko razie posiada prawo-

moć. Jakąż więc gwarancją mieć mogą kontrahenci przy notorycznym niezaufaniu do tłumaczy? Dla tego od chwili zaprowadzenia rejestrów stanu cywilnego narażone są rodziny w stosunkach swoich majątkowych na największe niebezpieczeństwa; jak można n. p. przy regulowaniu spadków wykazać tożsamość, jeżeli rejestra są niedokładne? Wielu tłumaczy nie jest nawet uzdolnionych do takiego urzędu, a niejednokrotnie zdarzyło się, że włościanie z niczem odeszli do domu, ponieważ tłumacz nie był w stanie porozumieć się — i dziecko nie zostało ochrzczone. Proszę więc o przyjęcie mego wniosku.

M o w y

pp. Taczanowskiego i Niegolewskiego.

Będąc nareszcie w posiadaniu stenogramów z posiedzenia sejmiku Rzeszy niemieckiej z dnia 20 bm., jesteśmy w stanie z jednej strony wystąpienie obu naszych reprezentantów należycie ocenić, z drugiej strony równocześnie mówić im w dosłownym i zupełnym podać brzmieniu. Mamym wszelki powód być zadowolonym z naszej powściągliwości w rozbiórce owych mów przed poznaniem tego, co było na prawdę ich przedmiotem i treścią; rozbiór taki, oparty na pokaleczonych referatach dzienników niemieckich, byłby mógł tylko obrać się w kole ogólników a co gorsza, nie byłby mógł oddać reprezentantom naszym uznania i sprawiedliwości, jakie im się słusznie należą. Teraz zamyamy owe, znając je razem z nami czytelnicy nasi, są razem z nami w możności oceny, czy stanowisko nasze w zapatrywaniu się naszym na znaczenie i doniosłość ich jest słusznym lub niesłusznym. Co do nas, pozwolimy sobie, strzegąc się tak w tym, co nas boli, jak w tym, co nas zadawała, wszelkiej przesady, twierdzić, iż może w całych dziejach działalności naszej parlamentarnej na sejmach pruskich nie było wystąpienia, któreby w sposób treściwszy i energiczniejszy było objęło cały obszar naszej krzywdy, któreby równocześnie było wymowniej przekonywało sumienia uczciwie i dojrzałe myślących Niemców o niemoralności i zgnębności systemu, krzywdę ową żądającego. Świetne często i piękne były wystąpienia naszej reprezentacji sejmowej. Z jednej przeciw stronie dotyczyły szczegółów, choć wiele ciekawych i zajmujących szczegółów, z drugiej zaliczają się do dawno minionej epoki, kiedy w obec tego, co się u nas dzieje wśród świeżo dokonanej w Niemczech zmiany rzeczy, trzeba było wystąpić ze świeżym materiałem, oprzeć się na naszym prawie, nie pozwolić mu się przedawnić, przekonać dowodami i faktami, przekonać bez możności repliki o niesłuszności i głębokiej niemoralności systemu, który nas gniecie. Wiadomo aż nadto dobrze, jak dalece wśród taktyki obecnej prasy niemieckiej wychodzi na jaw tylko, tak faktycznie jak moralnie, tylko to, co się panującemu systemowi podobać może, co wchodzi w jego rachubę, co jest wodą na jego młyn; kiedy przeciwnie ubija się milczeniem tak faktycznie, jak moralnie wszystko, co by owemu systemowi przeszkadzać lub nie podobać się mogło. W ten sposób trzymane sumienia i umysły niemieckie w systematycznej niewiedomości złego, które nam się dzieje, okamywane i wprowadzane w rozmyślny błąd co do prawdziwego u nas a często i u nich położenia rzeczy. Zasluga niespożyta a z pewnością nie jedyną wystąpienie pp. Taczanowskiego i Niegolewskiego, że, kiedy pierwszy uzasadnił swój wniosek narodowościowy na podstawie praw pisanych i przyrodzonych, kiedy stwierdził fakt ich złamania i uważał ostatecznie, że system podobny zmusza nas konieczne, naturalną logiką rzeczy do zwrócenia się z naszymi nadziejami w inną stronę, drugi uczynił ze swęj mowy akt ciężkiego oskarżenia przeciw systemowi, który nam wypowiedział wojnę zaguby. Mowa taka przestaje być mową, poczyną być czynem. Nie obraża się w zaczarowanym kole retorycznych figur i gładkich frazesów, nie bawi się nawet w argumentację dyalektyczną, lecz przystąpiła przeciwników, jeśli im pozostała szczypta rozumu i sumienia, — logiką i siłą wypowiedzianych faktów.

Fakta te, nie co innego, zebrane i zestawione troskliwie, wypowiedziane ze śmiałością i bezwzględnością tak niezwykłą w analach parlamentarnych a tak potrzebną dla naszych krzywd i dla naszych bólów, nie obwijające tego, co nam dolega a co jest wstydem i hańbą naszych prześladowców, w bawelnę parlamentarnych grzechotek, — stanowią wartość, doniosłość i siłę tej mowy. Niechaj gazety narodowo-liberalizmu pienia się, jak chcą, ze złości, niechaj miotają, jakie chcą, obelżywe epitety na obu naszych reprezentantów, ale niechaj teraz czy to władze czy opinia publiczna niemiecka śmiały choćby z cieniem pozoru prawdy podtrzymać ulubione swe tezy:

że mądrym i pedagogicznie racjonalnym jest system gwałtownej germanizacji w szkołach i przez szkoły, i że nie jest, jak go dr. Niegolewski nazwał, systemem oglupienia; że mądrym i nie prowadzącym do zdziwienia i demoralizacji jest system nauki religii, wśród którego niedowarzoną młokosom, wyniesioną przez system kultury do godności

inspektorów szkolnych, wolno stawiać się apostołami nowej jakiejś, własnej wiary, dowodząc, że Chrystus nie był Bogiem i że człowiek znajduje swego protoplastę w małpie; że przesładowanie języka i żywiołu polskiego, jako naturalne według logiki narodowo-liberalizmu, odnogi ultramontańskiej wraz z przesładowaniem katolicyzmu i bezprawiem uwięzieniem obywateli kraju, jest niczem innem jak propagandą światła i cywilizacji, jak niesieniem pochodni postępu w cymeryjskie ciemności polonizmu i zacofania rzymskiego.

Niechaj dalej teraz w obec szczegółów wypowiedzianych przez szan. dra Niegolewskiego z publicznej trybuny o Kubecku władze i prasa niemiecka biorą dalej w opiekę ów drogocenny nabytek, którego się jak najchętniej na rzecz niemieczyzny rzekamy. Niechaj się nim cieszą i bawią, niechaj zeń robią dalej bohaterów światła walczącego z ciemnotą ziomków i uporem konfratrów w imię prawa. Niechaj się bawią w jego obronę, niechaj triumfują z podobnego zysku dla sprawy Niemiec, niechaj nam go przedstawiają jako wzorowego Polaka, jako przykład, za którym my wszyscy Polacy z zaboru pruskiego iść i postępować winniśmy. Drobiazg bez wątplenia, nikczemny drobiazg, cała owa sprawa Kubecka, ale nabiera niesłychanej wagi i znaczenia jako kamień probierczy uczucia moralności i godności tak systemu, który go proteguje, jak nikczemnej prasy, która zeń robi bohatera.

Zasluga, powtarzamy, niespożyta mowy dr. Niegolewskiego, wartością jej polityczną, tytułem do szczerzego uznania narodowego pozostanie nie to, że wytacza szereg krzywd naszych, bo to czyniono i dawniej; nie to dalej, że jest śmiały, bo wszakże tych przymiotów dowody dawał dr. Niegolewski i inni nasi deputowani często bardzo. Główną jej zasługą pozostanie, że wykazuje w obliczu rozumu i sumienia ogólnego, mamy nadzieję, że i niemieckiego, niesłuszność i głęboką niemoralność całego systemu władz, jak opinii niemieckiej, który się przeciw nam roztoczył. Dzisiaj bronić tego, co się przeciw nam dzieje, będzie w obliczu rozumu i sumienia czynem niemoralności. Prawdy tej dobra wiara nieczyja — nawet niemiecka nie zaprzeczy, w tym leży waga wystąpienia naszych deputowanych, o toż dla czego powiedzieliśmy, że wystąpienie ich ma doniosłość nie parlamentarną mowy, lecz jak na nasze stosunki, politycznego czynu.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował radcę pocztowego Schultz'a w Poznaniu nadradcą pocztowym.

Dotychczasowy budowniczy Tassilo Mex w Wyrzysku mianowany został król. powiatowym budowniczym tamże.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 24 stycznia.

(Obrady nad projektem ślubów cywilnych. — Poprawki posłów Parczewskiego i ks. E. Radziwiła)

(1) Jako epilog do wniosku narodowościowego, którego tak mężnie i świetnie bronili pp. Taczanowski i Niegolewski, uważać można wniosek p. Parczewskiego przy sposobności obrad nad projektem do prawa o ślubach cywilnych. Wniosek ten brzmi:

Sejm zechce uchwalić:
Dodać do § 12 jako odrębną alinea:
W dawniejszych dzielnicach Polski powinny na żądanie partji (Parteien) zapiski od 1 aż do 6 wymienione tak w niemieckim jak polskiem uskutecznić się języku.

Pan Parczewski motywując swój wniosek, kładł główny nacisk na to, że ślub cywilny uważany jako kontrakt, przedewszystkiem przez kontraktujące strony powinien być rozumiany, jak w ogóle powinno się wszystkim warunkom uczynić zadość, które nadają kontraktowi charakter prawomocny. Warunkom tym koniecznym nie czyni się jednakowoż pod żadnym względem zadość. Nietylko bowiem, że nie spisuje się protokołu polskiego, ale nawet przetłumaczenie czynnym stronom protokołu niemieckiego, nie dzieje się w charakterze urzędowym. Z tąd wynikają owe kurioza przekręcania nazwisk polskich na niemieckie, z tąd owe wykrzywania, z których w następstwie tylko wielkie wyrodić się może zamieszanie, które w sprawach spadkowych bardzo złośliwie dla pojedynczych pociągają może za sobą następstwa.

Obok wniosku p. Parczewskiego postawił wniosek tej samej dotychczasowy kwestyi ks. Radziwiłł następujący:

Parlament zechce uchwalić:
prosić p. kanclerza Rzeszy, izby u król. pruskiego rządu o to się postarać, aby urzędnicom stanu w częściach kraju z polską ludnością nakazać:
1) izby nazwiska familijne polskiego pochodzenia zapisywać do rejestrów jedynie w sposób pisania, jaki interesenci, czy to sami, czy to przez tłumacza, za prawidłowy podają.
2) aby owe imiona, które w obu językach inną mają formę, zapisywać wprawdzie na sposób pisania niemiecki do rejestrów lecz aby formę polską dodawali w nawiasach.
3) aby na żądanie interesentów wygotowywali wyciągi z rejestrów obok niemieckiego także i w polskim języku. Berlin, 21 stycznia 1875.

Książę Radziwiłł (z Bytomia).
Mowa starała się przedewszystkiem udowodnić, jak wielka jest potrzeba, aby urzędnicy cywilni rozumieli po polsku. Polska mowa właściwie swoje ma brzemienie, dla ucha niemieckiego niezrozumiałe. Dlatego zdarzają się tak grube pomyłki co do pisowni nazwisk polskich, z których niektóre przytoczył.

Przeciwko wnioskowi p. Parczewskiego bezwzględnie, lecz z wnioskiem ks. Radziwiła przemawia pan Unruh (Babimost), następnie p. Winter z Prus Zachodnich. Ostatni mianowicie cynicznie wypowiada owe absurdum, że nazwiska polskie w Prusach Zachodnich dawniej były niemieckie, gdyż szlachta niemiecka przeszła do obozu polskiego, dobrze zatem, że teraz odwrotny nastąpi proces i z polskich nazwisk zrobią się nie-

mieckie. Otóż widzimy, o co chodzi. Dobrzeby gdyby prasa polska lud wcześniej w tym względo-poznała, aby tenże nie zaniedbywał uważać pa-izby dobrze nazwisko w podobnych razach pa-Niemcy zapisał.

W głosowaniu przepada, rozumie się wniosek Parczewskiego, za którym głosują tylko Polacy i trum. Równie przepada i trzeci ustęp wniosku Radziwiła, a przeszedł, jakby dla ironii, drugi ustęp, aby te imiona, które w obudwóch językach się co do formy w niemieckim brzmieniu zapisują, z dodatkiem niemieckiego brzmienia w nawiasie. A więc mamy Polskę przynajmniej już w nawiasie.

Magistrat miasta Poznania przesłał na ręce poznańskiego odpis petycji miasta Poznania do sejmiku w sprawie banku, z prośbą, aby się o nią zajął. Ponieważ bank państwowy i jego filie być wolne od podatków państwowych i komunalnych, przeto upadłoby komunie poznańskiej przez takie nienie około 8,000 tal. rocznie, który to ubytek się głównie we znaki ubogiej klasie ludności. Główni siostry bowiem nie na tem nie ucierpią, dla bardzo popierają oni rząd, aby bank był wolny wspomnianych ciężarów. W komisji przeszedł, aby podatkł komunalne bank opłacał, ale mniejszością, że nie wiecie, czy planum zadane przeciwnie. Koło polskie postanowiło iść za tym, aby magistrat poznański i być obecnym przy sowaniu, aby zważyć ciężar jeżeli być może z bieżmieszczan, który im nałożyć zamyśla biurokrakoterya gutsbesitzerów niemieckich.

NIEMCY.

* Berlin 24 stycznia. Parlament dopro-w dniu wczorajszym obrady nad słubami cywilnymi do końca w ostatecznym trzecim czytaniu.

Na posiedzeniu tem wnieśli posłowie Par-waki i ks. E. Radziwiłł poprawki, które zamieszczaemy na innem miejscu dzisiejszego wygłosy. Ks. E. Radziwiłł zaś uzasadniał swą poprawkę słowy:

„Polskie nazwy rodzin mają z małymi wyjątkami specyficzną słowiańską ortografię, różniącą się od niemieckiej, że Niemcy nie rozumieją dobrze polsk, nie mogą ich ani dobrze napisać, ani wygłoszyć. Dokładna pisownia konieczną jest przeciw w cywilnych tam więcej, że nazwy rodzin wiejskich dności czasami bardzo mało różnią się od siebie, raz jaką głową tylko. Co się tyczy drugiego, to rezolucyi należy zauważyć, że identyczne z niemieckim co do znaczenia imiona, mają specyficzną polską formę, znaną tylko polskiej ludności. Trzeci punkt, który zaleca się po prostu z względu, że odwoosoby powinny same podpisać protokół. Jak potnie są te przepisy, dowodzi okoliczność, że w głąb Szlasku ogólna jest skarga na konfuzyę powie w księgach cywilnych. Ludność wiejska wypo-często fałszywie polskie nazwiska i nie umie pisać dokładnie. — Dziesięć lat takiej niekwności i konfuzyi wystarczy o zakwestyonowanie jatków. Uważam za stosowne podnieść tutaj te omystony projektu, bo nie należą do Izby deputowwła. Gdyby przyjęto wniosek posła Parczewskiego, uorabym mój wniosek za załatwiony. Polecam przykomego wniosku.“

Parlament po dłuższej nad wnioskami dyskusji odrzucił takowe i przyjął tylko nr. 2 wniosku E. Radziwiła tej treści: „Imiona mające w dwukach olmiennie formy, zapisywane będą w księbach wille po niemiecku z dołączeniem w nawiasie prez w polskim języku.“

Najbliższe posiedzenie parlamentu odbędzie w poniedziałek. Na porządku dziennym postę. T. głosowanie nad słubami cywilnymi i drugie omił bankowego projektu.

Wszystkie dzienniki berlińskie giełdowe da na dzis: o zamiarze ustąpienia ministra skarbu oleshausa, którego miejsce ma zająć dr. Bamberger, óki wodzawa komisji bankowej.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, 23 stycznia.

* Trzymarkówki. Na dokończenie budowy teat-skiego otrzymaliśmy wygane przez Pucka 15 marek, od markit. W. 3 marki, od p. Prądzynskiego z wyg. 10 marek 60 fen; za ciekawość oglądania marek 12 marek. Razem odebraliśmy dziś marek 39 fen. 35.

* Na rzecz zakładu Elżbiety odbędzie się w dnia 29 bm. w Bazarze odczyt p. dr. Cybichowskiego „O stoicyzmie w teorii i w życiu“

* Prokurator policyjny p. Bleich, któremu w 1873 r. powierzono tymczasowo miejsce komisarza poli-w III rewirze policyjnym, obejmując z dniem 1 lutego r. miejsce prokuratora policyjnego. Komisarz policyjny p. K. natomist, który był tymczasowo od czasu owego prokura-policyjnym, wraca znowu do III rewiru jako komisarz oijnym.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 26 stycznia Glikarpa bisk.; w kalendarzu słowiańskim Skarbmira, o t. Wschód słońca o godzinie 7 minut 64, zachód o 6 minut 32.

Dnia 26 stycznia 1517 bitwa z Tatarami pod K— 1567 pobitwa Moskwy na polach czaśniokich. — 1680 karłowicki z Turkami.

(A. B. C.) Wrzesnia, 22 stycznia. (Śpiew-zyka w kościele. — Nowa moneta. — Tymczasowe-sadzenie posady fizyka. — Trychiny. — Nie-sławy wypadek. — Powietrze. — Brak wody.)
Ubiegłych świąt Bożego Narodzenia urządzili tutaj w kościele piękną muzykę w połączeniu ze śpiewem w sprawili parafianom wielką i miłą niespodziankę. Prz-kilkunastu, a mianowicie za czasów s. p. nauczyciela w-skiego, któremu zawdzięcza Wrzesnia powstanie muzykal-nęj, często można ją było usłyszeć podczas nabożeństw-wrótno po jego śmierci tak z powodu braku dobrych-wników, jak też z powodu niechęci amatorów trzeba by-nę chorągiewkę, a grube warstwy kurzu pokrywały o-czasu instrumenta muzyczne, znajdujące się w jak najw-zaniedbaniu. Dopiero p. Radziwiłł, z wielkim mi-mozolem zaczął czerwie amatorów i amatorów w śpiewi-zyce i za jego to inicjatywą usłyszeliśmy i usłyszemy śpiew i muzykę w kościele.

Nowa moneta państwowa, a mianowicie te idealne-na które nam kazano rachować od Nowego Roku, a które-widziałem jeszcze dotąd, tak samo jak funta sterlingów-robi publiczności kłopotów i do rozmaitych przyozn-szust, jak o tem często donoszą gazety. Związane z-aki nie może się oswoić z nową rachubą i gdy jest mow-kaeb, to jemu zawsze talary są w głowie. Niedawno-taki przykład przy sprzedaży sądowej nieruchomości-akiej, gdy jeden z licytujących odstraszył resztę inte-tém, że zawołał zaraz z góry iż daje kilka tysią-marek za gospodarstwo i takim sposobem wyzyskał je-nadzwyczaj korzystnie z krzywdy innych.

Przytoczyć może jeden z tysięcy przykładów, ja-jących się z pewnością wszędzie na prowincyi, świad-zięgo zdawać może niewiedomości i dla tego też po-sma przeznaczone dla ludu, a mianowicie Pracyjaci i-ćzać obszernie publiczność o nowej monecie, o jej ra-